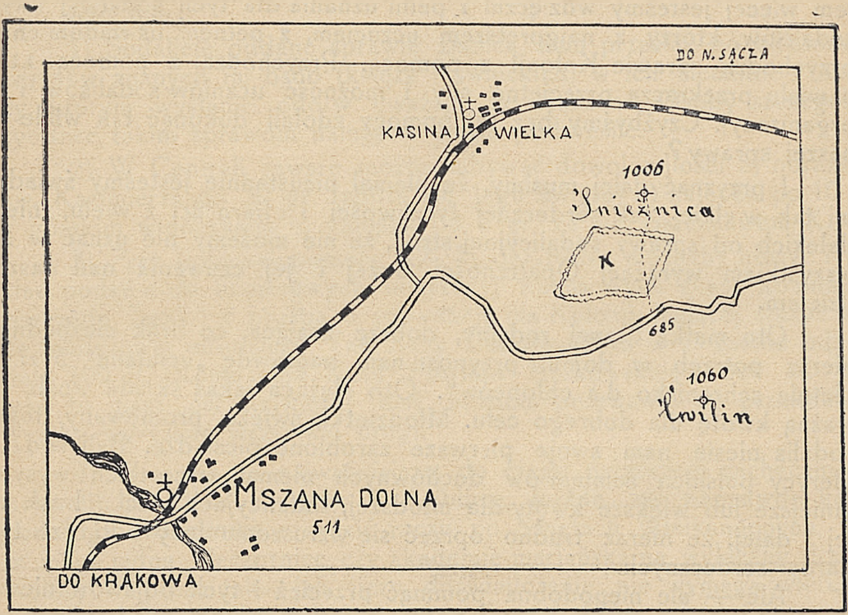
NR 5



Kolonja sodalicyjna — to nasza sprawa.

Zdawaćby się mogło, że stwierdzenie tego faktu i to jeszcze w naczelnym artykule miesięcznika jest rzeczą zbędną. Czyż naogół sympatyczne przyjęcie obrazków i nalepek, stały dopływ składek od sodalicyj, pełne nieraz gorącego zainteresowania listy nie dowodzą tego najoczywiściej? Czy nie dowodzi tego obraz, jaki prezydjum Związku kreśli w ostatniem X. Sprawozdaniu za rok szkolny 1928/9, rzecz jasna, dzięki temu, że pomoc i współpraca sodalicyj związkowych pozwoliły na takie znaczne już posunięcie naprzód całej sprawy?

Wszystko to prawda, ale tylko częściowa.

Scisłe i dokładne zbadanie stanu rzeczy w Centrali Związku przekonywa nas bowiem, że zaledwo połowa i to jeszcze niespełna sodalicyj naszych naprawdę i do głębi przejęła się sprawą, a zaledwie dwadzieścia z nich wytężyło swe wszystkie siły, aby z kwotą wyższą nad 300 zł. znaleźć się w „Złotej Księdze“ naszej Kolonji.

Jeśli gdzie, to właśnie w Centrali najlepiej nam wiadomo, z jakiemi trudnościami walczą nieraz sodalicje nasze na polu finansowem. Wszak one same, jako organizacja potrzebują niewątpliwie pewnych funduszów dla swego sprawnego funkcjonowania, a pozatem, czyż jest

dziś w Polsce szkoła, którаby nie była skazaną na daleką nieraz samopomoc w formie składek do komitetów rodzicielskich, do Pomocy koleżeńskiej czy bratniej, na zbiórki pieniężne na rozmaite cele miejscowe i ogólne? O tem wszystkiem wiemy doskonale i dla tego właśnie tem więcej jesteśmy wdzięczni i pełni uznania dla tych sodalicyj i tych sodalisów, którzy z najgorętszem uczuciem, z pełnem uświadomieniem przychodzą sprawie Kolonji z pomocą. Przychodzą z pomocą która o wiele przekracza przeciętne siły i możność uczniów sodalisów i ich organizacyj. Czyżbyśmy bez tej pomocy zdołali dokonać tak wiele dla naszej sprawy?

I przyznać dalej musimy, że niemal nieustannie jesteśmy świadkami tak wielkiej, tak serdecznej życzliwości i ofiarności z wielu, nieraz dalekich od sprawy sodalicyjnej stron, że nie możemy nie uznać w tem wszystkiem wyraźnej Opatrzności Bożej i Jej czuwania nad naszem dziełem.

Oto matka licznej rodziny, dobrze znająca, co brak niezbędnych nieraz potrzeb w domu, przynosi nam naprawdę „uciułane" 5 zł. na „letnie schronisko dla chłopców". Oto służąca jakaś składa wcale poważną kwotę dla dobrego celu. Młodziutki, świeżo promowany doktor sodalis niesie nam swoje pierwsze zarobione pieniądze. Byli sodalisi, klerycy polskich seminarjów duchownych niemal wszystkich wysyłają mniejsze lub większe kwoty dla młodszej, sodalicyjnej braci... I tak dalej i dalej, że nieraz trudno oprzeć się wzruszeniu przy odbiorze tych darów serdecznych.

Ale — ale niepodobna pominąć przecież i tych objawów niewątpliwie przykrych, które wskazują na ogromny brak uświadomienia, zapału, solidarności w niektórych sodalicjach naszych, jeśli chodzi o akcję na rzecz Kolonji. Zdradźmy tu taką n. p. niemiłą tajemnicę, że z wysłanych sodalicjom cegiełek, nalepek, obrazków zalega do dziś suma przekraczająca poważnie 6.000 zł. I ani pieniędzy, ani zwrotu druków mimo tylu, tylu próśb i upomnień. Zdradźmy inną tajemnicę jeszcze przykrzejszą, że jest kilkanaście sodalicyj, które przesyłki tych wydawnictw przeadresują z powrotem do Zakopanego, czasem bez słówka, bez wyjaśnienia, czasem z twardem słowem „mamy własne cele!" czasem z innem usprawiedliwieniem... choć... czy naprawdę ani za jeden, dwa złote nie mogły rozprzedać obrazka czy nalepki? Czy nie mogły okazać choć odrobinę dobrej woli? Tak, tak — obok „Złotej Księgi" pisze się tu u nas i „Czarna Księga", której — Boże broń! — nie mamy zamiaru publikować, ale która kiedyś po latach i latach świadczyć będzie, gdzieśmy nie znaleźli serca, odczucia, pomocy...

A przecie to sprawa nie nasza, nie Centrali, nie prezesa, ale sprawa Wasza, sprawa młodzieży sodalicyjnej, jej sił i zdrowia i wytchnienia i pokrzepienia...

Trudno! My nie ustaniemy ani na jeden dzień w wysiłkach, **bo Kolonja stanąć musi i stanie!** a te bratnie serca, które nas rozumieją i z nami czują, dla których mamy wdzięczność przeogromną, są dla nas nieustannym bodźcem, potężną dźwignią w znojnej i nieraz gorzkiej pracy gromadzenia groszy i groszy, by dalej spłacać raty i dalej myśleć o budowie potrzebnych koniecznie domów na Śnieżnicy.

Ale dać wyraz wdzięczności i uznaniu, poskarżyć się przytem nieco — to stanowczo za mało.

Chcę praktycznie, konkretnie przedłożyć kilka punktów dalszej pomocy i dalszej współpracy.

Oto one:

1) Sodalicje oddane sprawie zechcą nam przesłać po kilkanaście adresów znanych im osób (księży i świeckich) w ich siedzibie i okolicy, którym wysłanie odezw uważają za wskazane. Osoby szczególnie życzliwe takim sprawom należy w spisie podkreślić.

2) W Centrali zawsze można nabywać dowolne ilości a) obrazków św. Kazimierza po 20 gr. (zbliża się Jego święto) b) nalepek po 10 gr. z górskim widoczkiem c) nalepek po 5 gr. ze św. Stanisławem K.

3) Przy łaskawej pomocy XX. Moderatorów możnaby ułożyć i wysłać podania do miejscowych instytucyj finansowych (kasy komunalne oszczędn. banki) z prośbą o subwencję dla Kolonji, mającej służyć także miejscowej młodzieży. Tak Bank Cukrownictwa w Poznaniu udzielił nam 100 zł. Komunalna Kasa Powiatu Krakowskiego 300 zł. Jeśli jaki to nasz cel najwięcej dziś ludziom przemawia do przekonania. Trzeba wyzyskać wszystkie drogi.

4) Wreszcie co najważniejsze, do czego najgoręcej zachęcam, co uchwalił IX. Zjazd Związku w Lublinie, **każda, ale naprawdę każda sodalicja związkowa** urządzić raczy po Świętach Wielkanocnych, więc w maju, jedną wieczornicę czy akademję marjańską na wyłączny dochód Kolonji. Impreza taka, jak uczy doświadczenie, nie wymaga wielkiego wysiłku. Kilka punktów krótkiego programu, które z radością przyjmą napewno rodzice, wychowawcy, współkoledzy, miejscowe sodalicje, dać winno conajmniej 80—100 zł. czystego dochodu. Gdyby wszystkie sodalicje związkowe zechciały podjąć ten trud, sprawa Kolonji i jej funduszów w tym roku szkolnym byłaby napewno bardzo pomyślnie załatwiona.

Nadmienię, że Spółka wydawnicza „Ostoja“ (Poznań, Pocztowa 15) wydała zupełnie gotową, w drobnych nawet szczegółach opracowaną treść takiej akademji marjańskiej ku czci Królowej Korony Polskiej (Bibljoteka wieczornicowa nr 8 „Królowa Korony Polskiej“) i wystarczy przedstawić publiczności tylko to, co tam jest zawarte, aby osiągnąć poważny rezultat moralny i finansowy.

Tyle na dziś.

Niech nikt nie myśli, że sprawa Kolonji stoi źle i dlatego dziś ten artykuł. Chodzi mi jedynie o rozbudzenie głębszej świadomości, głębszego przejęcia się sprawą i chodzi mi w konsekwencji o możliwe oddalenie od Związku konieczności odprzedania części Śnieżnicy w obce ręce, by za grosz stąd niewątpliwie otrzymany zapłacić resztę za las i dalszą budowę. Znam cały szereg wypadków, gdzie tak sobie poradzono przed laty, a dziś członkowie tych instytucyj nie mogą przeboleć tego kroku a dziś zarządy tych instytucyj za cenę pięciokroć wyższą dokupują małe skrawki terenu, aby powiększyć swój stan posiadania. Nie możemy dopuścić bez „noża na gardle“ do takiego żalu do

nas i bólu przyszłych pokoleń sodalicyjnych! Musimy utrzymać ten przecudny kawał polskiej ziemi w całości i w całości przekazać go tym, co przyjdą po nas, by rozbudować — może wspaniale — podjęte przez nas dzieło.

Musimy i utrzymamy!

Sodalicje nasze nie zawiodą ufności, którą w nich składamy. Nie zawiodą na pewne!

X. Józef Winkowski.

Ks. Prał. Z. KALINOWSKI
Moder. sod. Kalisz I.

Eucharystja a młodzieńcze ideały życiowe.

Eucharystja jest posiewem dusz wielkich, ofiarnych.
Ks. Arcybp Teodorowicz.

Żyjemy w czasach, w których materjalizm, ten kierunek tak wręcz przeciwny wszystkiemu, co prawdziwie piękne i szlachetne, wzniósł się wysoko ponad inne prądy, nurtujące ludzkość, a nawet w sercach poszczególnych jednostek i społeczeństw całych zapadł nazbyt głęboko, niwecząc w wielu wypadkach odwieczny dorobek bohaterskich wysiłków ludzkiej psychy.

Objaw ten, tak powszechnie znany, jest też przedmiotem troski i przeciwdziałania ze strony tych, którzy na wyżyny pragnąc wznieść umiłowaną Ojczyznę naszą, pragną też za wszelką cenę uwolnić społeczeństwo nasze od hańbiących je objawów niewoli ducha.

Zapominać nam bowiem nie wolno, że Polska, najmilsza Ojczyzna nasza, w niezgłębionych wyrokach Bożych otrzymała apostolskie posłannictwo w dziejach świata i że posłannictwo to trwa dla niej dalej... Nam trzeba — jak ongiś, tak i dziś — iść naprzód i wciąż naprzód z Imieniem Chrystusa i cudnych Jego haseł i nie zatrzymywać się nigdy...

Bo nad nami, o, pamiętać nam trzeba, wznosi się nieśmiertelna glorja Lignicy... Warny... Cecory... Wiednia... Wisły..., a z każdej grudy ziemi naszej ulata wzwyż wonność bohaterskiej krwi. W glorji tej ostać się nam można godnie tylko wówczas, jeśli wysoko dzierżyć będziemy godło Chrześcijaństwa, a w piersi hasło głęboko odczute: pro Christo!

Lecz świadomi obowiązków owych, jakie wkłada na nas godność nasza, godność synów ziemi naszej, a z drugiej strony, pomnąc na te bolesne objawy naszej słabości moralnej, widząc nadto ogrom zadań, piętrzących się przed nami, z trwogą musimy w jutro patrząc, zawołać z boleścią „robotników brak“!

Prawda to oczywista, której potrzeba jasno i śmiało zajrzeć w oczy...

A bolesna to bezmiernie prawda dla miłującego Ojczyznę serca. Jakże więc? brak robotników tym niwom pracy społecznej, która, cicho pod śniegami ostrej, w niewoli przebytej, zimy leżąc, nie przestawała jednak kiełkować i siłą prawa do życia rwać się ku słońcu wolności i usamodzielnienia?

Więc brak nam rąk i serc ochoczych, coby teraz rolę oną, co się pod blaskami słonecznej złoci wolności, skrzętnie, jako na gospodarzy przystało, pieczołowaniem i miłością chcieli otoczyć, a staranie o niej mieć, bodaj za cenę własnego, samolubnego szczęścia?

Więc brak nam rąk i serc, któreby z szlachetną dumą wznosiły wysoko sztandar naszego narodowego idealizmu, który pięknem swem i potęgą porywając wielu, przyświecał już nie nam tylko, ale dziejom narodów całych niezapomnianą nigdy krasą imion naszych Wielkich? Dziś zdajemy się zapominać, że tym idealizmem właśnie myśmy byli wiecznotrwali!... Bo śmiercią tych, którzy podsycali żar miłości ku wszystkiemu, co wielkie i święte, myśmy się stawali wielcy.

Bo choć materjalizm grubą warstwą popielisk okrył współczesność naszą, choć dalecy jesteśmy od przeczystych dążeń przeszłości i ze wstydem nieraz chylić nam trzeba czoło przed jasnemi jej wspomnieniami — to jednak nie traćmy nadziei! Płomień naszego idealizmu wielkim gotów jest jeszcze wybuchnąć pożarem i może życiodajnem naród ogrzać ciepłem, gdyż leży on w naturze naszej polskiej, bo jest on tej natury nieodłączną własnością, bez której się ona wogóle ostać nie może. A ukrywszy w czasach obecnych siłę swą w pokoleniu starszem, w młodych nie przestaje bodaj iskierkami dawnego ognia płonąć...

Młodość! któż jej porywów we własnem nie pamięta sercu? któż, patrząc na nią zbliska w roli wychowawcy, nie zachwyca się cudnemi jej barwami?...

Jak piękno natury całej w wiosennych przejawia się dniach, podobnie idealizm Narodu naszego, jako w uroku wiosny zamknął się w duszach najukochańszej młodzieży naszej.

„Z młodzi naszej — przyszłość nasza“, powiedziałbym, parafrazując słowa poety.

Bo choć rzedną już, zda się, zastępy rozpaczliwie walczących o szczytne hasła szermierzy, gdy mrok zalega widnokręgi — nie traćmy nadziei!... bo jest wówczas siła jeszcze, do której się zawsze odwołać można, siła potężna, gdy się ją do czynu powoła — siła młodości!...

Prawda to wielka, znamienna, o której nam, wychowawcom, zapominać nie wolno!! W ręce nasze bowiem włożono tę przecenną sól ziemi i zarazem to cudne kwiecie ziemi naszej, i od nas zależy, aby sól ta nie zwietrzała; nam powierzono te serca, które skąpać za wszelką cenę potrzeba w życiodajnej powodzi blasków ideału!...

Bo „Młodość życia jest rzeźbiarką“, jak powiada poeta, a więc musi być promienną, aby promiennem było nie tylko życie danej jednostki, ale przez nią i życie Narodu.

Praca ta, acz trudna, znojna i wprost bolesna nieraz, a oczom naszym tak często niedostrzegalna, jest jednak pracą na placówce najszczytniejszej, gdzie dusze młodociane, jako rozwijająca się w słońcu ruń, oczekują pomocy, by z niej złożyć Bogu i Ojczyźnie w dani obfity, stokrotny plon...

Któż jednak z nas poszczycić się może taką niezmierną zewszechmiar subtelną znajomością duszy młodzieńczej, znajomością, która na wszystkie jej trwogi, na wszystkie z głębi serca wytryskające tęsknoty, marzenia, porywy, odpowiedzieć może zawsze i niezmiennie spokojnem, pewnem podaniem przyjacielskiej dłoni?... Któż z nas może powiedzieć sobie, że na drodze kultywowania dusz młodocianych wiedza nasza i miłość nasza będzie dość silnem i pewnem dłutem, dającem zupełną gwarancję, że posąg powierzonych nam dusz będzie odpowiadać ich godności?

To pewna, że dziełom nieśmiertelnym nieśmiertelnego potrzeba Rzeźbiarza!

I dlatego w chwili, gdy niepokój pewien, uzasadniony zresztą zupełnie ze względu na bezmiar słabości naszej, ogarnia nas na myśl o powierzonych nam sercach, przeciwstawia się niepokojowi temu pamięć na obecność na ziemi naszej i wśród nas Tego, Który zawsze Nauczycielem Dobrym będąc, powiedział o Sobie owe znamienne i pełne treści słowa: *Jam jest światłość świata.*

Światłość więc oną, jaśniejszą ponad wszelkie światło, światłość obecności Jezusowej i Jego tem samem tajemnicze, ale potężne Królewskie Panowanie trzeba nam wprowadzić w ten przedziwny świat, świat głęboki, jakim jest młodzieńcze serce...

Czyż trzeba motywować ten jedynie właściwy i pewny środek budzenia ideałów życiowych, jakim jest rozpalenie serca młodzieńczego miłością Eucharystycznego Jezusa? Niech świadectwem nam będzie świetlana postać naszego Stanisława Kostki, a potwierdzeniem powyższej prawdy wspomnienia z własnych przeżyć, kiedy to w dzieciństwie do głębi dusz naszych zstępował Jezus w Hostji białej, napełniając małe, dziecięce serduszko nieziemską radością, jakby refleksem niebiańskich radości i chwały. Może sami przed sobą powtarzamy nieraz: „czemuż tak krótko trwała ta przyjaźń? czemuż nie przyszła chwila zacieśnienia serdecznych związków z Tym Najlepszym z Przyjaciół? dlaczego młodość nasza przeszła może w oddaleniu od Jego miłością gorejącego Serca?“

Nie zapominajmy, że jakkolwiek młodość jest okresem najszlachetniejszych porywów, jest ponadto okresem wielkiej, głębokiej tęsknoty, którą częstokroć lekceważymy, a nawet ośmieszamy niebacznie. Źródło jej bowiem leży bardzo głęboko — aż w przedziwnych planach Bożych względem nas. Bo Ten, który serca nasze i dusze na ziemię wygnania wypuścił, abyśmy, jako ptacy, błąkali się w poszukiwaniu odpocznienia, gniazdo schronienia i wiekuistego wesela na własnem tylko sercu i polach wieczności wyznaczyć raczył, tak, że w ustawicznej nam trzeba ku temu gniazdu zmierzać tęsknicy, a im serce szlachetniejsze i bardziej jasne, tem silniejsza w niem boleść

na ziemi wygnania i tem większa tęsknota. Zanim więc młodość odnajdzie i jasno zrozumie swój cel i jedyne źródło szczęścia, którem jest Bóg, tęskni i łamie się w sobie, a błogosławiony, kto wskaże jej Jezusa w Eucharystji, bo tam w Hostji nikłej ukrywa się Ten, bez którego smutna i niespokojna jest dusza, dopóki w Nim nie spocznie.

(Dokończenie nastąpi).

My — nowe pokolenie.

Z doskonałej, pod powyższym tytułem, pracy magistra praw Jędrzeja Giertycha, której ocenę podajemy w zwyczajnem miejscu, wyjmujemy piękny ustęp z pierwszego rozdziału zatytułowanego: „Służba Bogu".

W dzisiejszym stanie nauki ludzkiej — zdającej sobie teraz dobrze sprawę ze szczupłości dostępnego jej metodom badawczym zakresu zjawisk — nie zachodzi już żaden konflikt pomiędzy Wiedzą i Wiarą. Wręcz przeciwnie: staje się zjawiskiem coraz powszechniejszem religijność najświatlejszych, najgłębszych, najmędrszych umysłów ludzkości. Bo wszelkie koncepcje materjalistyczne są w gruncie rzeczy płytkie i oparte na kruchych podstawach. Systematów filozoficznych były już nieprzeliczone mnóstwa, i wszystkie rozsypały się w gruzy — wszystkie po kolei minęły. A msza — przypominam słowa Sienkiewisza — odprawia się zawsze. Czyż mogą umysły głębokie i światłe entuzjazmować się tem, co jest nietrwałe i przelotne — a nie pójść za tem, co w ciągu wieków wykazuje moc, pewność, jasność niezachwianą — co daje jedyny klucz do zrozumienia tajemnic wszechświata? Prąd nawrotu do religji nie „zacofanych" i „ciemnych", jak mówią pośledniejszego gatunku agitatorzy przeciwreligijni, ale własnie intelektualnie przodujących warstw europejskich społeczeństw, jest tak powszechny, że nie potrzeba być obserwatorem specjalnie bystrym, czy mającym możność widzenia specjalnie wiele, by go dostrzec. U nas prąd ten zaczął się później i nie tak szerokie objął kręgi, jak we Francji, Belgji, Holandji, Włoszech, Niemczech, czy innych, bardziej, niż my, na zachód wysuniętych krajach — a jednak i u nas wystarczy zajść do pierwszego lepszego kościoła w wielkiem mieście, by zobaczyć, ilu przedstawicieli czołowej inteligencji — profesorów uniwesytetu, uczonych, polityków, artystów i t. d. it.d. modli się dziś, spowiada — jawnie swoją religijność manifestuje.

A oświecona młodzież!

Jeszcze przed wielką wojną słowo „student uniwersytetu" było synonimem ateusza — dzisiaj, jak to wszyscy wiecie, staje się już coraz bardziej synonimem człowieka wierzącego. Jeszcze w roku szkolnym 1921/22, gdy sam byłem na pierwszym kursie uniwersytetu, rekolekcje akademickie w Warszawie gromadziły tak szczupłe grono słuchaczy, że — pamiętam — maleńki kościołek przy ul. Moniuszki był napół pusty. Dzisiaj w czasie takich samych rekolekcyj wielkanocnych ogromny kościół św. Anny przy Krakowskiem Przedmieściu

jest zawsze wypełniony po brzegi. (W r. 1929 brało w Warszawie udział w rekolekcjach 3½ tysiąca młodzieży akademickiej!). To też możemy się nie obawiać — pełniąc służbę Bogu, — że pielęgnujemy przeżytek przeszłości, skazany na stopniowe zapomnienie i zanik. To właśnie MY reprezentujemy postęp — MY mamy przyszłość przed sobą, — MY w coraz większej powszechności naszej wiary zdobywamy dowód na potwierdzenie słuszności naszego poglądu, iż niema sprzeczności między największą nawet głębią nowoczesnej, przez wiek XX. stworzonej, lub skontrolowanej wiedzy — a najbardziej prostą — powiedzmy nawet prostaczą, właściwą maluczkim — pobożnością i wiarą. To właśnie nie my, a ONI, ci sceptycy, są zacofanymi obrońcami pogrzebanych już przez dzisiejszą naukę, przestarzałych, a megalomańskich poglądów o ludzkiej wszechwiedzy — są wyznawcami strupieszałego przesądu.

Tak pisze, tak przemawia dziś absolwent świeckiego fakultetu najwyższej uczelni akademickiej. Jakże radosne znamię nowych, idących czasów!!

LUDWIK BAŁDA S. M.
Rzeszów II.

Czegóż lękacie się — małej wiary?!

W pośród ryku fal spiętrzonych,
W piekielnym piorunów trzasku
Korab z garstką wylęknionych,
Ślepnących w błyskawic blasku
Uczniów — pędzi na zagładę
W strasznej żywiołów powodzi...
Wśród trwożnie zbitych w gromadę
Mistrz spał twardo w tyle łodzi...

Krzykiem rozpaczy zbudzony
Nakazał morzu milczenie,
Zażegnał burzę w wsze strony,
Zganił uczniów przerażenie,
Mówiąc: „Czegóż się lękacie
Złudnej, śmierć niosącej mary,
Gdy Mię wpośród siebie macie,
O! wy, ludzie małej wiary!"

Wśród burz, nawałnic życiowych,
W ciężkiej rozterce codziennej
Podobne wołaniu owych
Wznosi się z tej ziemi biednej
Wciąż pełne trwogi wołanie:
„Rozbici w walce giniemy,
Ratuj nas, ratuj, o Panie.
Bo gdzież ratunek znajdziemy?"

A Chrystus nowy czyni cud,
Jak ongiś apostołom:
Strwożony ucisza lud,
Każąc zamilknąć żywiołom
I znowu łaje łagodnie:
„O! małej jesteście wiary
Gdy wśród was panuje trwoga..
Patrzcież w swą przyszłość pogodnie,
Wszak macie wśród siebie Boga!"

WŁADYSŁAW ZAMBRZYCKI S. M.
ucz. kl. VII. Warszawa I.

O kształceniu woli.

(Dokończenie).

Dalszemi ważnemi czynnikami w dziele kształcenia woli są pomijane dotąd środowisko i opinja.

Przez umieszczenie się w środowisku wpływającem na rozwój naszych dobrych uczuć, w środowisku rodziny, towarzyszów, przykładów, dziełu pracy nad sobą dodajemy możnego sprzymierzeńca. Otóż co do towarzyszów, musimy robić staranny ich wybór.

Poruszaliśmy już tę kwestję, gdyśmy mówili o zwalczaniu pokus zmysłowości, należy tylko dodać, że w szczególny sposób powinniśmy unikać pesymistów. Niejeden uśmiechnie się może, słuchając i powie, że to powiedziano zbyt głośno, że o jakichś tam pesymistach w gimnazjum mowy być nie może, że jest to jeszcze okres, w którym byle co wywołuje wybuch śmiechu, a o wyrobiony pogląd na świat bardzo trudno. Słusznie! Ale my tu przez wyraz „pesymiści" rozumiemy chłopców zniechęconych już przed walką, którzy nie znając jej może jeszcze, składają mimowolny hołd teorji niezmienności charakteru. W każdem zetknięciu się wywierają oni wpływ przygnębiający, zniechęcający ludzi dobrej woli. Pozatem szkodliwy jest wpływ leniuchów, którzy sami nic nie robią i upominają kolegów i dokuczają im lub nawet namawiają, aby też oddali się bezczynności... Natomiast łączenie się młodzieży sympatyzującej z sobą w stowarzyszenia dopomaga bardzo w dziele kształcenia woli.

A teraz parę słów o znaczeniu opinji.

Wiara innych w to, że jesteśmy takimi, jakimibyśmy być chcieli, potęguje naszą moc poprawy, ponieważ na usługi naszej słabości oddaje wrodzoną wszystkim potrzebę uznania. Że opinja podnieca, wiemy dobrze. Ileż razy świadomość, że się jest obserwowanym podwajała naszą śmiałość, kazała nadrabiać miną i robić to, czegobyśmy, będąc sami, za nic w świecie nie zrobili. Ale niestety, opinja bywa często spaczona, a wtedy szkodliwa. W życiu szkolnem widzimy, jak często koledzy sądzą niewłaściwie. Mają oni pogardę dla pilnego towarzysza o miernych zdolnościach, natomiast powodzenie łatwe, wytworne zachwyca ich i powoduje szmery uznania, samą zaś osobę „szczęśliwca" otaczają aureolą pochlebstw, które mogą zepsuć mu charakter, wbić w zarozumiałość, a zagłuszyć potrzebę kształcenia woli, gdyż w wielu osobach uczucia szlachetne są bardzo delikatne i wpływy wrogie łatwo je mogą zgnieść. Zupełnie stanowczo musimy odrzucić pogląd, jakoby świat towarzyski miał urabiać nasz charakter. Może on i urabia, bądź co bądź nie w kierunku dodatnim, gdyż oprócz zdobycia manier, zręcznego paplania językiem, błyskotliwej dystynkcji nie daje nic. Szczególnie ów „świat" prowincjonalny bynajmniej nie sprzyja hartowaniu się naszej woli...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Po wyczerpaniu strony duchowej, psychologicznej, naszych badań musimy zapoznać się z sprzyjającemi kształceniu naszej woli warunkami fizjologicznemi. Wola, a co zatem idzie, uwaga jest nieodłączna od układu nerwowego. Gdy ośrodki nerwowe są wyczerpane, wtedy wykluczony jest jakikolwiek wysiłek albo wytrwałość, które są bardzo potrzebne. Choroba, względnie tylko chorobliwość, jest o tyle szkodliwa dla całej naszej istoty, że nawet staje się przyczyną porażek woli. Wreszcie w bezpośredniej łączności ze zdrowiem

jest pamięć, która jest nam niezbędnie potrzebna do wyrobienia i utrwalenia na długo dobrych nałogów. Czas, o którego znaczeniu jużeśmy mówili, ma i tę wartość, że pozwala na wzmocnienie zdrowia, musimy więc z niego korzystać i przez leczenie się i ćwiczenia mięśniowe przygotować się do stania w szeregu zapaśników o wolność moralną swej duszy, o siłę woli. W związku z tem musimy wyświetlić kwestję spoczynku. Otóż odpoczywanie nie jest lenistwem i nawet nie da się z pojęciem lenistwa pogodzić, gdyż spoczynek, a właściwie chęć spoczynku, rozumiemy, jako następstwo pracy, jako strumyk z źródła pracy wypływający. A nie byłoby strumyka, gdyby nie było źródła! Jako potrzebna do nabrania sił przerwa w pracy, odpoczynek jest więc konieczny, ale jako do celu dążyć doń nie można, bo byłoby to już lenistwem. Musimy też poruszyć sprawę spania. Naszem prawidłem musi być: kłaść się tylko wówczas, gdy jesteśmy znużeni, wstawać zaś zaraz po obudzeniu się, gdyż długie pozostawanie w łóżku rozleniwia nas, roznamiętnia i powoduje zanik myśli, a z biegiem czasu staje się czynnikiem powodującym zupełny zanik woli.

Zrobiliśmy więc przegląd naszych sprzymierzeńców wewnętrznych, sprzymierzeńców zewnętrznych, teraz pozostaje nam powiedzieć cokolwiek o wpływie na rozwój naszej woli — niektórych umarłych. Święci lub bohaterzy narodowi, gdy rozważamy ich życie, stają się dla nas znakomitą pomocą, sami będąc dla nas wzorem. Częste, głębokie rozmyślanie o nich, niejako obcowanie z nimi wzmacnia naszą wolę. Dlatego też doskonale byłoby, gdybyśmy się codzień wgłębiali w życie jakiegoś dobroczyńcy ludzkości, jakiegoś typu o zużytej w dobrym kierunku *żelaznej woli*. Wnioskiem, niejako treścią całej pracy jest, że charakter nasz, a więc i wolę *przekształcić możemy*, że z powodu wielkiego znaczenia, jakie ma to kształcenie woli, musimy postawić je na pierwszem miejscu między wszystkiemi zagadnieniami naszego życia, że: człowiekiem naprawdę niezależnym jest tylko taki, który odrzuci wszystkie poddawania namiętności i potrafi wyrobić w sobie silną wolę, pomimo, że drogą do tego jest długa a walka uporczywa. Chociaż to prawda, że zwycięstwo jest trudne, jest ono jednak najwyższym triumfem, jaki w życiu osiągnąć możemy. *Życie staje się warte życia.* Nasz wiek szczególnie jest stanowczą chwilą walki, chwilą wyboru pomiędzy występkiem a cnotą. Którąkolwiek drogę obierzemy, tą drogą kroczyć będziemy przez całe życie... Dalej twierdzeniem bezwzględnem jest, że zadanie kształcenia woli nie ma godzin oznaczonych i gdybyśmy mieli przejąć się ideologją tego gatunku ludzi, którzy w piątek postanawiają bohatersko, że od poniedziałku wezmą się do pracy, to lepiej *odrazu* zaniechać wszystkiego gdyż takie postanowienie jest tylko nędznem okłamywaniem samego siebie. Rozmyślania w tym artykule zawarte powinien każdy uzupełnić własnem doświadczeniem, a korzystając z niektórych wskazówek, potrafi może wzmocnić i zahartować swą wolę. Ale pamiętajmy, że oprócz starań, oprócz pracy koło tego dzieła, musimy mieć pomoc Bożą, bo bez niej, bez łaski Bożej nic nie zdziałamy.

Módlmy się więc razem z Krasińskim:

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie,
Z skarbu wiecznego miłościwej łaski!
Tysiącoletnie dałeś panowanie
Ubrane w śnieżne przedchrześciańskie blaski
Nadeuropejskiej cnoty! —

. . . .
. . . .

O Panie, Panie! więc nie o nadzieję,
— Jak kwiat się sypie; więc nie o zgon wrogów,
— Zgon ich na chmurach jutrzejszych już dnieje;
— Więc nie o przestęp cmentarzowych progów,
— Przebyteć, Panie: — ani o broń władną, —
— Z wichrów nam spada; ni o pomoc żadną —
Zdarzeń otwarłeś już przed nami pole!
Lecz śród tych zdarzeń strasznego wybuchu,
O czystą tylko błagamy cię wolę
Wewnątrz nas samych — Ojcze, Synu, Duchu!

. . . .

Błagamy Ciebie — stwórz w nas serce czyste —
Odnów w nas zmysły — z dusz wypleń kąkole
Złud świętokradzkich — i daj wiekuiste
Śród dóbr Twych dobro — daj nam dobrą wolę!!!

PAWEŁ MATTAUSCH S. M.
uczeń VIII. kl. gimn. Wolsztyn II.

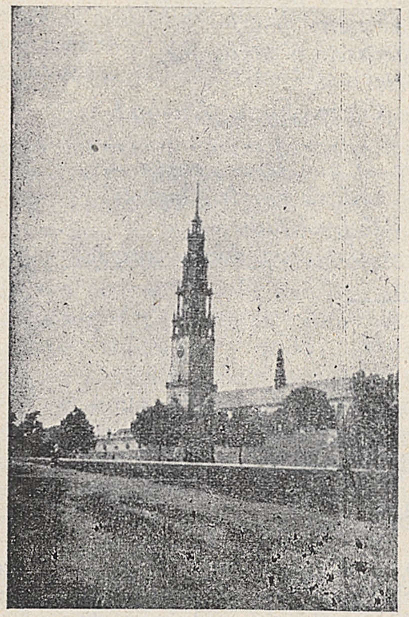
Na Jasną Górę!

(Pieszo z Wolsztyna do Częstochowy).

Jasna Góra! Czyż na myśl o niej nie czuje się nowego życia w sobie i czy serce każdego czciciela Marji nie bije żywszem tętnem? Jakież może być większe pragnienie prawdziwego Rycerza Niepokalanej, jak znaleźć się u tronu Tej, która z jasnogórskiej stolicy króluje całej Polsce? I my pragnęliśmy całem sercem przepędzić choć dzień w Częstochowie, by pomodlić się u Jasnogórskiej Panienki. Dla okazania większej miłości Marji postanowiliśmy wybrać się na Jasną Górę pieszo — chociaż dzieliła nas od niej przestrzeń blisko 400 km. Skoro więc nadeszły wakacje letnie, urzeczywistniliśmy nasz plan i wczesnym rankiem, dnia 2 lipca 1929 r. wyruszyło nas czterech kolegów — wszyscy członkowie sodalicji marjańskiej — ku Jasnej Górze. Nie ufaliśmy zbytnio naszym siłom, byliśmy jednak przekonani, że Marja, której chcemy złożyć hołd, zaprowadzi nas bezpiecznie do celu. Droga wiodła nas przez Leszno, a w trzecim dniu naszej pielgrzymki mieliśmy za sobą już pierwszą setkę kilometrów. Przeszedłszy Krobię, skierowaliśmy nasze kroki przez Krotoszyn do Ostrowa, dokąd przybyliśmy w niedzielę dnia 7 lipca. Przeszliśmy 190 km., a więc połowę drogi.

Zapasy żywności zabrane z domu, dawno się wyczerpały, zostało nam zaledwie kilka złotych na podróż powrotną i... medalik Niepokalanej na szyi. Radzi nieradzi musieliśmy przeto próbować szczęścia u ludzi. I tu doznaliśmy często opieki Matki Najśw. Nie zabrakło dobrych ludzi, którzy przyjąwszy nas gościnnnie (choć nieraz tylko chlebem i solą) serdecznem słowem żegnali na dalszą drogę.

W siódmym dniu naszej pielgrzymki przekroczyliśmy granicę Wielkopolski i stanęli na ziemiach b. zaboru rosyjskiego. Dotkliwie odczuwaliśmy brak bitej drogi od Grabowa do Sokolnik. Kierunek wskazuje nam tylko szeroki szlak piasku, w którym całemi godzinami stąpamy wśród nieznośnego żaru słońca. Droga staje się męcząca, spotkaliśmy jednak uprzejmych ludzi dodających nam otuchy. Z tęsknotą oczekujemy wieczora, aby swe znużone członki móc rozciągnąć na słomie, jaką nam gościnni wieśniacy rozścielają w stodołach. Rano wstajemy między trzecią a czwartą i po modlitwie wyruszamy z pieśnią na ustach w dalszą drogę. Rozkoszujemy się pięknem natury bożej, w której przejawia się jakby tchnienie Boskiego Stwórcy. Postępując krok za krokiem, odmawiamy głośno różaniec. Coraz większa bliskość naszego celu dodaje nam sił. Mamy tylko jedno gorące pragnienie: znaleźć się jaknajprędzej u tronu naszej Królowej, aby przed Nią wylać wezbrane serca i u Jej stóp znaleźć ukojenie.



Bazylika jasnogórska.

Kamień przydrożny z napisem „Do Częstochowy 65 km" wskazuje nam, że cel nasz już niedaleko. Rankiem 10 lipca mamy do przebycia jeszcze 48 km. Wstając, zrobiliśmy mocne postanowienie dojść w tym dniu do celu, oczywiście nie bez pomocy bożej, na której wszystko opieraliśmy. Skracamy nasze wypoczynki i wśród żaru rozpalonego słońca postępujemy wytrwale naprzód.

... Nagle wśród oparów i mgieł, przysłaniających nam horyzont, wyłania się cieniuteńka wieżyczka, jakgdyby majak wyniosły. Jakiś głos wewnętrzny mówi nam, że tam o 30 km. od nas gdzie widać tylko mgłę, a wśród niej wysmukłą wieżyczkę, jest stolica naszej Jasnogórskiej Pani. Serca nasze żywszem biją tętnem, przyspieszamy kroku i pomimo zmęczenia biegniemy prawie. Przecież tuż, tuż przed nami widnieie Jasna Góra, dla nawiedzenia której tyle ponieśliśmy ofiar. Coraz bardziej zbliżający się widok Częstochowy każe nam zapomnieć o trudach i niewygodach poniesionych w czasie dziesięciodniowego marszu. Z du-

szy naszej płynie tylko jedna przeogromna modlitwa dziękczynna do Tej, która wyprosiła nam tyle łask w czasie naszej pielgrzymki. Dla upamiętnienia chwili, dokonywujemy z odległości 3 km. na tle Jasnej Góry zdjęcia fotograficznego. Idziemy wciąż dalej... jesteśmy już przy Jasnej Górze, kiedy nagle zegar wybija godzinę ósmą, a dzwony na wieży jasnogórskiej wydzwaniają jakgdyby na powitanie pieśń „Matko niebieskiego Pana". Po chwili mieliśmy już nocleg i zasnęliśmy twardym, zasłużonym snem.

Nazajutrz wstajemy o godz 5 tej, chcemy bowiem koniecznie być świadkami odsłonięcia Cudownego Obrazu... Zegar kościelny wskazuje już szóstą. W prastarej kaplicy Matki Boskiej tłok nie do opisania. Cudowny Obraz jeszcze zasłonięty. Nagle przez kaplicę przepływają srebrzyste, jakgdyby anielskie głosy trąb, rozmodlony lud pada na kolana. Zasłona Cudownego Obrazu powoli się podnosi, a zpod niej wyłania się królewskie oblicze Najświętszej Dziewicy. Wrażenie jakiego doznajemy, nie daje się opisać... Wyobrazić je może sobie chyba ten, kto jak my, po tylu dniach tęsknoty i oczekiwania widzi urzeczywistnienie swych marzeń i pragnień. Matka Najśw. zdaje się obejmować wzrokiem całą kaplicę, jakgdyby nad wszystkimi chciała rozciągnąć swą macierzyńską opiekę. Wstajemy pokrzepieni i wzmocnieni, odprawiamy spowiedź generalną i przyjmujemy Ciało Pańskie... Pierwszy dzień dopiero jesteśmy w Częstochowie, a już Matka Najśw. obdarowuje nas nowemi łaskami. Oto za wstawiennictwem Paulina, O. Wojciecha (O. Wojciech był dawniej profesorem seminarjum nauczycielskiego w Wolsztynie i otrzymał dopiero w 47-mym roku życia święcenia kapłańskie) doznaliśmy u OO. Paulinów troskliwej opieki. Codziennie służymy naszemu O. Wojciechowi do Mszy św., podczas której przystępujemy do Komunji św. Po południu odprawiamy drogę krzyżową i zwiedzamy zabytki Jasnej Góry. Jesteśmy nadzwyczaj szczęśliwi, a szczęście nasze zamąca tylko myśl o pożegnaniu Jasnej Góry.

Mając byt zabezpieczony przez OO. Paulinów, pozostaliśmy w Częstochowie pięć dni, podczas których byliśmy świadkami przyjazdu Prymasa Anglji J. Em. X. Kard. Bourne.

Przyszła niestety chwila pożegnania. Dnia 15 lipca poraz ostatni klęczymy przed cudownym obrazem. Serca nasze przepełnia lekki smutek, połączony jednak z jakiemś niewymownem uczuciem radości i szczęścia, że tutaj doznaliśmy tyle pociechy i łaski. Nie zawiodła nas bowiem Ta, o której jeszcze nie słyszano, aby kogokolwiek od siebie odrzuciła. Przybyliśmy tu niepewni, wątpliwi, a odchodzimy z wiarą i ufnością w ojcowską opiekę Boga. Krótko, lecz serdecznie żegnamy się z naszym dobroczyńcą jasnogórskim: O. Wojciechem... Za chwilę jesteśmy już w pociągu. Jeszcze jeden sygnał i ruszamy. Rzucamy ostatnie, pożegnalne spojrzenie ku Jasnej Górze, która oddala się coraz bardziej, aż znika wreszcie w mrokach wieczornych. Zostaje z nami tylko niezatarte wspomnienie... i łaska Niepokalanej.

Ku wybrzeżom błękitnego Jadranu...

Kartki z dziennika podróży.

IV.

Stołeczne migawki — Brzemię klęski — Przysięga i ślub — Atmosfera powagi — Życzliwość dla „człowieka" — Dziwne spotkanie — Dom sodalicyjny — Słówko o młodzieży.

Dla każdego podróżnika-obserwatora niezmiernie ciekawą rzeczą będzie zawsze próba uchwycenia i wyczucia tego, coby nazwać można duszą miasta i jego mieszkańców.

Czy zdołałem uczynić to w stolicy Węgier? Nie wiem, spróbuję przedstawić Czytelnikowi kilka, jakby migawkowych zdjęć budapeszteńskich... Będzie to może więcej zajmujące, niż długi opis, czy głębsza analiza... no i ekonomiczniejsze ze względu na miejsce, którego w naszym miesięczniku wiecznie brakuje.

Budapeszt żyje pod brzemieniem klęski rozbioru królestwa. Wyczuwa to doskonale Polak, który pamięta czasy rozdarcia Polski, choć do zupełnej analogji tutaj bardzo daleko. Dawne Węgry nie były państwem narodowem. Węgrzy, Słowacy, Rumuni, Niemcy, Chorwaci, Polacy Żydzi, Cyganie — oto cała mozaika narodowa mieszkańców. I nie były te narody wcale szczęśliwe pod berłem węgierskiem. Madjaryzacja umiała czasem dorównać najgorszym formom pruskiej germanizacji. Wątpić więc trzeba i bardzo mocno, czy narody te, dziś oderwane od korony św. Stefana, chciałyby do niej powrócić. Napewne nie! Ale czyż Magyar pyta o taką drobnostkę?

Więc w całej stolicy, na każdym kroku ten zgrzyt zębów na myśl o traktacie w Trianon, który był traktatem rozbiorowym i który Węgry, przygniecione kolanem koalicji do ziemi, musiały podpisać.*)

...Oto przed nami piękny plac w centrum miasta. Wśród klombów kwiecistych i krzewów „pomnik zmartwychwstania". Na marmurowym cokole zrywający się do lotu orzeł, przebity, jakby włócznią, wysokim masztem. Na maszcie na znak żałoby opuszczona do połowy trójkolorowa flaga węgierska (biało-czerwono-zielona) z herbem państwa. U stóp pomnika honorowa straż harcerska. Dokoła zaś 4 symboliczne figury rozbioru, 4 postacie alegoryczne, męczeńskie, z podpisami: Północ, Południe, Wschód, Zachód. Jest w tem wszystkiem duży tragizm, ale dźwięczy i nuta jakaś fałszywa, gdy wspomnimy, kto tam właściwie w większości mieszka na owych oddartych obszarach.

A gdy w wielkosobotni wieczór rok w rok, kardynał-prymas królestwa węgierskiego we wspaniałej bazylice św. Stefana celebruje rezurekcję, to procesja w morzu świateł przychodzi z Najświętszym Sakramentem do tego pomnika i naród podnosząc prawice do góry, przysięga ziścić zmartwychwstanie Węgier...

---

*) Pokój w Trianon między Koalicją (entente) a Węgrami dn. 4 czerwca 1920. Węgry musiały oddać sąsiednim państwom 234.297 klm. kwadr z 13.404.533 mieszkańców. Pozostała im mniejwięcej 1/4 dawnego terytorjum, bo tylko 91.114 klm. kwadr. i tylko jedna trzecia, bo 7.481.954 mieszkańców.

Każdy wóz tramwajowy przy wejściu i wyjściu w miejscu widocznem mieści dużemi literami drukowaną rotę przysięgi:

Hiszek egy Istenben!
Hiszek egy hazaban!
Hiszek egy istem örök igazsagban!
Hiszek Magyarorszag feltamadaban! Amen)*

Tysiące ludzi wszystkich warstw czyta to dzień w dzień i ślubuje. Wszak gimnazjaliści węgierscy na czapkach noszą maleńką metalową mapkę dawnych Węgier pociętych nowemi granicami z podpisem „Nie, nie! Nigdy!".

A przy tem wszystkiem inny rys, jakże charakterystyczny. Węgry zaplątały się w wojnę światową dzięki Austrji i Prusom. Przegrały sromotnie. Ale poczucie tradycji, honoru, konserwatyzmu, jak im nakazało ochrzcić wszystkie wspaniałsze ulice stolicy imionami cesarzów habsburskich, a nawet cesarza Wilhelma drugiego, tak i mimo gromu, wszystko po dawnemu zostawili. A przecie oni właściwie przez całe dziesiatki lat walczyli z Austrją i tyle narodowych klęsk doznali od niej. A jednak... Trudno to pojąć i zrozumieć obcemu.

Inny rys, to jakaś dziwna powaga w atmosferze i pulsie życia miasta. Tak dużo chodząc po niem o różnej porze, nie widziałem ani jednego ogłoszenia o dancingu, o jazz-bandzie, o murzynach... Może to letnia pora sprawiła, ale doprawdy to uderzające. Bywałem niemal codziennie w parku miejskim. W olbrzymiej kawiarni ogrodowej tłumy wytwornej publiczności. Koncertuje świetna orkiestra wojskowa. Czasem od stolika odchodzi jakiś, pełen orderów generał i wśród oklasku publiki, a powstania na baczność muzykantów, obejmuje, tak z amatorstwa, batutę kapelmistrza.. Nie zauważyłem wśród całego szeregu programów ani jednego foxtrota, shimmy czy innego barbarzyńskiego tańca. Niepodzielnie panowała muzyka klasyczna, operowa i pieśni narodowe węgierskie, a publiczność z entuzjazmem biła oklaski. Czy to nie uderzający dowód powagi i wysokiego poziomu artystycznej kultury inteligencji magyarskiej? Podobnie uderzająca ilość dawnych, przyzwoitych strojów kobiecych, mimo okropnych upałów, rzucała się poprostu w oczy, po tem, co się widziało nieustannie u nas, w domu. Może się mylę, ale silne wrażenie jakiejś powagi, jakiejś żałoby narodowej odczuwałem niemal namacalnie.

Nietrudno wyczuć dalej w przeróżnych urządzeniach pewną, powszechną przyjaźń, usłużność, troskliwość o „człowieka". Uderza to znowu szczególnie w porównaniu z naszemi stosunkami, gdzie się widzi tyle obryskliwości, lekceważenia, niegrzeczności, nawet chamstwa ludzi dla ludzi.

Parę rysów.

Ulice Budapesztu przepełnione ławkami. Jest ich więcej niż trzeba, w cieniu drzew ulicznych, wśród upału, dla każdego wygodne.

**) Znaczy po polsku: Wierzę w jednego Boga, wierzę w jedną ojczyznę, wierzę w jedną, boską, wieczną sprawiedliwość, wierzę, że kraj węgierski zmartwychwstanie. Amen. (ben lub ban znaczy „w" i kładzie się zawsze na końcu odnośnego słowa).

miejsce, by usiadł, spoczął. Ochrona przechodniów przez policję wprost macierzyńska. Dla wózka z małem dzieckiem stają sznury tramwajów i aut na skinienie ręki policjanta... W restauracjach, kawiarniach opieka właściciela nad gościem, czasem aż uciążliwa. Sam usuwa najdrobniejszy proszek z obrusa, dopytuje się, czy smakują potrawy, doradza jedne, inne odradza. W parku miejskim, w kawiarni naczelny kelner, widząc obcego księdza, przybiega, pyta, jakim dziennikiem może służyć. Zwierza się, że prenumeruje katolicki dziennik niemiecki, pędzi do mieszkania obok i codziennie przynosi mi najświeższy, własny numer... Gdy się zmierzcha i trochę chłódnie, służba restauracji z gorączkową szybkością wynosi ze składu dziesiątki przepysznych, mięciutkich, we wszystkich kolorach tęczy szalów i okrywa bezpłatnie wszystkie panie, dobierając barwy według ich życzeń i kaprysów...

Przecież to niesłychane! A jak to obcych ujmuje, jak ich zachęca do pobytu w kraju, gdzie wprawdzie każą sobie płacić wysokowartościowym pengö, ale za to dają wszystko, co tylko mogą... U nas inaczej, inaczej...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Pragnąłem oczywiście koniecznie zetknąć się w Budapeszcie choć trochę z ruchem katolickim, z życiem sodalicyjnem. I — dzięki Bogu — udało mi się to nadzwyczajnie. A jak się udało — opowiem.

Naszukawszy się, mimo planu miasta, dość mozolnie, ukrytego w małej ulicy „Sziwa Jezu templom“ to jest kościoła Serca Jezusowego, z rezydencją OO. Jezuitów, dzwonię nareszcie do furty. Wygląda braciszek i... oczywiście to samo „Nem tudom“... Woła jakiegoś księdza, ten już coś rusza po niemiecku, trzeci mówi zupełnie płynnie i od niego to dowiaduję się z niemałem zdziwieniem, że X. Peter Olas z Satu-Mare, który przed dwoma laty przyjechał do mnie do Zakopanego, jako naczelny moderator sodalicyj gimnazjalnych węgierskich w Siedmiogrodzie (w Rumunji — to właśnie ów alegoryczny „Wschód“ z pomnika zmartwychwstania), aby zapoznać się z naszym Związkiem i jego organizacją, przeniesiony niedawno do Budapesztu, dopieroco wrócił z letniego harcerskiego obozu i jest w domu. Z prawdziwą radością, oczom nie chcąc wierzyć, wita mnie serdecznie. Na twarzy jego widać duże zmęczenie obozem i dość daleką, nocną podróżą. Ale dla gościa z Polski gotów wszystko uczynić. Więc rozmawiamy bez końca o mnóstwie spraw i zagadnień. Na razie odłożę zdobyte, a niezmiernie ciekawe wiadomości i zabiorę ze sobą Czytelnika do wznoszącego się tuż obok wspaniałego Domu Sodalicyjnego, który z pełnym zachwytem zwiedzam w towarzystwie Ks. Olasa.

Dwupiętrowy, ogromny gmach. Na dole bibljoteki, sale zebrań mniejsze i większe, izba harcerska, na piętrze prześliczna i bardzo duża kaplica sodalicyjna, jeszcze wyżej sala teatralna i zarazem kinowa. Pozatem biura, dalsze sale posiedzeń, wkońcu około 30 pokoi dwuosobowych dla sodalisów-akademików i to tylko z ostatnich kursów, którym w ten sposób Dom Sodalicyjny pomaga do ukończenia studjów, mając rękojmię, że wspiera najbardziej wartościowe i zasługujące na tę pomoc po kilku latach sodalicyjnej służby, jednostki. Wchodzimy

do jednego z pokojów. Lokator, już poważny człowiek, gotujący się do ostatniego rygorozum, był długie lata w Finlandji na studjach; inny tu się schronił z ziemi zabranej, nie chcąc służyć w zaborczej armji... Cóż to za radość mieć taki dom sodalicvjny, który zaspokaja potrzeby kilkudziesięciu sodalicyj budapeszteńskich. Miło mi opowiedzieć memu Przewodnikowi, że i w Polsce mamy podobne urządzenia, zwłaszcza w Krakowie z domem sodalicji akademików, z kaplicą i salami przy kościele św. Barbary.

Wpadamy jeszcze do izby harcerskiej. Kilku skautów, sympatycznych chłopców wita mnie z przyjaznym uśmiechem, gdy słyszą, że to ksiądz z „Lengyel-orszag", ale i na tem koniec. Porozumieć się z nimi niepodobna. Mówią tylko po węgiersku.

Wogóle katolicka młodzież węgierska, robi jak najlepsze wrażenie. Wspomnę moich przemiłych ministrantów, Węgrów, w polskim kościółku. Trzech ich było. Najpierw ów usłużny przewodnik z pierwszego mego błąkania się po Budapeszcie. Pamiętam, że mu było na imię Jożi (Józef). Uczeń siódmej klasy, jakiż miły, jaki serdecznie pobożny, jak ślicznie służył do mszy św. i codziennie, c o d z i e n n i e przystępował do Komunji św. Czasem przychodził jego kolega, podobnie bardzo sympatyczny, młody chłopak, czasem kleryczek w niebieskiej sutannie z małego seminarjum w Ostrzyhomiu, bawiący tu na wakacjach. Wszyscy za k a ż d y m r a z e m przyjmowali Komunję św. A przecie to były wakacje, i nikt, absolutnie nikt tego im nie narzucał... Myślałem, tak myślałem wtedy dużo, dużo o naszych sodalisach na wakacjach... Wspominałem słyszane czasem zarzuty o „nadmiarze dewocji" w sodalicjach... A trudno mi było oprzeć się dotkliwej żałości, że z temi chłopczyskami węgierskimi ani jednem słowem nie mogłem się rozmówić. Tyle im i oni mnie mieli do powiedzenia. Przeklęte „csák magyarul" *) raz na zawsze wykluczyło tak upragnioną pogadankę.

Jak się ułożą polityczne stosunki Węgier — niewiadomo. Ale to pewne, że ta młodzież inteligentna, tak głęboko wierząca, tak uczciwa i czysta przyniesie swej ojczyźnie już niedługo pełnię duchowego, katolickiego odrodzenia. Życzę jej też tego całem, najgorętszem sercem.

WIADOMOŚCI KATOLICKIE.

(Komunikaty Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie)

Z POLSKI.

Kwiaty Polski. Pod powyższym tytułem, na naczelnem miejscu w „Osservatore Romano" z dn. 11 XII. znajdujemy artykuł, opisujący niezwykle wzruszający objaw miłości do Ojca św. ze strony dziatwy i młodzieży polskiej — listy do Papieża z racji 50-letniego jubileuszu kapłańskiego. Dwa tysiące listów tych zebrał i w ozdobnej oprawie (9 tom.) wręczył Ojcu św. ks. Bok T.J. „Są to dwa tysiące głosów — pisze „Osservatore Romano" — pełnych świeżej i czystej niewinności, kwiaty najwonniejsze Polski katolickiej, których nie mogło braknąć w hołdzie jubileuszowym dla Ojca św.,

---

*) Czytaj: czok madjarul. Znaczy „tylko po węgiersku" (domyślne: mówię).

jako najbardziej drogich Jego pamięci i sercu. Są to kwiaty Eucharystyczne, gdyż napisane przez małych członków Krucjaty Eucharystycznej". Niektóre, przytaczane przez „Osservatore Romano", pisane przez 6, 7 i 8 letnie dzieci, wzruszają swą serdecznością i przywiązaniem do Ojca św. rozpoczynają się zazwyczaj od słów „Drogi lub Najdroższy Ojcze Święty!" Ojciec św. ze wzruszeniem przeglądał listy tych małych ludzi i polecił O. Bokowi zawieźć im Jego apostolskie błogosławieństwo.

ZE ŚWIATA.

Nawrócenia bez końca. Znana powieściopisarka angielska, Sheila Kaye Smith, przyjęła katolicyzm razem z mężem swoim, pastorem anglikańskim, Teodorem Penrose Fry. Kaye-Smith wstąpiła już na drogę, wytkniętą przez licznych pisarzy nawróconych o różnych usposobieniach i różnym charakterze twórczości. W związku z jej nawróceniem czasopismo londyńskie „Universe" przypomina poniższą, ciekawą listę. W r. 1909 przeszedł do Kościoła katolickiego Maurycy Baring, uważany za pierwszego wśród żyjących stylistów angielskich. W trzy lata potem nastąpiła konwersja znanego pisarza G. K. Chesterton'a, która w świecie intelektualnym wywołała liczne i namiętne komentarze. W r. 1917 nawrócił się obecny kapłan katolicki, Ronald Knox, współpracownik „Evening Standard" i były prezydent „Unji Oxfordzkiej", Również na czasy wojny przypada nawrócenie się Compton'a Mackenzie, którego książka „Sinister Street" (Złowroga ulica) była jednym z największych sukcesów współczesnych. Następnie wiarę katolicką przyjęli dwaj essayiści humoryści D. B. Wyndham Lewis i J. B. Morton, a także Evan Morgan, jeden z najwybitniejszych współczesnych pisarzy angielskich, należących do wysokich sfer towarzyskich. Wreszcie w 1927 roku nawrócili się znakomity poeta Alfred Noyes i książę Marlborough.

Duchowny anglikański Ralph Underwood, były wikary w Brigstock, w diecezji anglikańskiej Peterborough i przyjaciel słynnego konwertyty, ks. Vernon, został niedawno przyjęty do Kościoła katolickiego w opactwie Downside, poczem wyjechał do Rzymu na studja, celem przygotowania się do katolickich święceń kapłańskich.

Wolnomularz chorwacki, dr. Hinko Hinković, adwokat, polityk i pisarz, na krótko przed śmiercią pojednał się z Kościołem katolickim. Fakt ten wywołał w Chorwacji wielkie wrażenie.

A oto znowu katolicki pogrzeb b. prezydenta Francji, Loubeta, który, jak wiadomo, stał na czele Republiki aż do 1906 roku, a więc okresie, gdy Combes wprowadzał w życie antykościelne ustawy. Prezydent Loubet, który nigdy nie chciał być zaliczanym do wrogów Kościoła, okazał się za słabym i nie miał dość siły charakteru, by przeciwstawić się Combesowi. Wycofawszy się z polityki, Loubet powrócił do spełniania swych obowiązków chrześcijańskich. Odszedł ze świata, przyjąwszy ostatnie Sakramenta i troskliwie przygotowawszy się na śmierć. Tak więc Loubet, którego urzędowanie uwieczniło się w historji wydaniem ustaw antykościelnych, rabunkiem kościołów i wygnaniem zakonników i zakonnic, zmarł i pochowany został jako żarliwy katolik.

Nowy prezydent szwajcarski katolikiem. Na stanowisko prezydenta Szwajcarji został wybrany po raz drugi p. Musy, członek Rady narodowej i minister w rządzie szwajcarskim. Jest on znanym i cenionym powszechnie działaczem katolickim.

Statystyka samobójstw podana przez „Osserwatore Romano" dzieli ofiary samobójstwa według wyznań. Pierwsze miejsce pod względem liczebności zajmują ateiści, potem idą przedstawiciele wyznań protestanckich, których nauka o życiu zagrobowem nie jest już czemś istotnem. Najmniej jest samobójców wśród katolików. Dziennik rzymski dochodzi do wniosku, że sam dobrobyt społeczny nie wystarczy jako środek zapobiegawczy, lecz że najlepszą gwarancję przeciwko samobójstwom, dają mocne przekonania religijne katolickie.

Rokowania konkordatowe z Francją. Według doniesień z Paryża, między Stolicą Apostolską i rządem francuskim toczą się obecnie rokowania, które w sposób zasadniczy wpłyną na zmianę stosunku między państwem a Kościołem we Francji. Mają one przedewszystkiem na względzie uznanie, przez państwo godności kościelnych (kardynałów, arcybiskupów i biskupów). Drugim punktem rokowań jest stosunek duchowieństwa do zakładów naukowych. Zdaje się, iż państwo umożliwi duchowieństwu dostęp do szkół. Nowe przepisy będą oznaczały poważny krok naprzód na drodze uchylania tradycji antykatolickich.

Obowiązkowe nauczanie religji w szkołach włoskich. W wykonaniu art. 36 konkordatu pomiędzy Stolicą Ap. a Włochami minister oświaty, Balbini Guliano, złożył w Izbie poselskiej projekt prawa, które wprowadza obowiązkowość nauczania religji we wszystkich średnich szkołach państwowych.

Miejsce zmarłego marszałka Focha w akademji francuskiej zajął marszałek Pétain, gorliwy katolik. Marszałek Pétain był wśród generałów jednym z pierwszych, który po wszechświatowej wojnie udał się w pielgrzymce do Lourdes. Pomiędzy „czterdziestu nieśmiertelnymi", najbardziej odznaczonymi przez francuską akademję, zaszczytne miejsce zajmują wybitni katolicy, niektórzy z nich odznaczeni jeszcze za czasów tak nieprzychylnych katolicyzmowi. We Francji senjorem akademików jest obecnie Paweł Bourget, powieściopisarz katolicki. René Bazin, który w powieściach swych uwiecznił kilka przepięknych katolickich typów, obchodzi 25-lecie przyjęcia do Akademji. Książka jego „Życie Karola Foucauld", misjonarza Afryki, nabrała szerokiego rozgłosu.

Jakie wzruszające listy od chińskich dygnitarzy otrzymał Ojciec św.! Gubernator chińskiej prowincji Tsiming pisze w swoim liście: „Ja, Jangtaoy, kierownik prowincji Tsining, w Republice Chińskiej, przesyłam ten swój hołd Zwierzchnikowi Kościoła rzymskiego. Wielkie Niebo zesłało na nas wiele plag i nawiedziło głodem i chłodem kilkaset tysięcy mieszkańców w naszej prowincji. Obecnie otrzymałem za pośrednictwem biskupa tego wikarjatu Tchangtchinleang, który powrócił do swej rezydencji, pieniądze, jakie Ty, Zwierzchnik tej religji przysłałeś nam do tej skromnej prowincji dla złagodzenia głodu. Widzimy w tem jak miłosierdzie katolickie i wielka dobroć Władcy tej religji służą wszystkim narodom i ich cierpieniom. Listem tym chcę wyrazić podziękowanie moje i wszystkich mieszkańców prowincji i wołam ze czcią: Niech żyje przez wieczność całą Władca religji katolickiej! Niech żyje na wieki Bóg!" List zawiera podpisy gubernatora i dziesięciu najwybitniejszych obywateli.

Niemniej godne uwagi jest pismo gubernatora z Fongtchin, które brzmi: „O Książę religji katolickiej, okaż łaskawość i odczytaj ten list! Z powodu stosunków naszych z Ameryką i Europą mamy pewne korzyści, jednakże z religji Twojej czerpiemy jeszcze więcej. Jest ona już bardzo rozpowszechniona wśród nas i coraz więcej Chińczyków przyjmuje tę wiarę. Wydaje się nam bowiem, że Twoja wiara jest Panią i Kierowniczką wszystkich innych i że wszystkie narody prowadzi do szczęścia. I ja również osiągnąłem tę wiarę i wyznaję ją z całego serca. Tobie, Książę świętej religji, życzymy wszelkiego błogosławieństwa. Honokekien, gubernator prowincji Fongtchin".

Z niwy misyjnej.

Katolickie szkolnictwo misyjne.

(Intencja misyjna na luty.)

Misjonarz katolicki nie może poprzestać na samem głoszeniu słowa Bożego, ale winien starać się o to, by zasady Wesołej Nowiny utrwalić w duszach nawróconych. Musi zająć się także pracą nad dziećmi i młodzieżą; przygotować ją do życia według nauki Chrystusowej. Do tego koniecznie potrzebne są szkoły. Najpotrzebniejsze prawdy wiary poznają poganie w szkołach katechizmowych, elementów czytania i pisania uczą się w szkołach elementarnych. Lecz te szkoły w dzisiejszych warunkach życia w krajach misyjnych nie wystarczą. Kościół dbać musi także o pozyskanie sfer wykształceńszych, o przygotowanie przyszłej inteligencji katolickiej, bez której nie może on się należycie rozwijać i nie może, zwłaszcza w krajach kulturalnych, jak Indje, Chiny, Japonja, uzyskać należytego wpływu w życiu publicznem. Przygotowanie kleru tubylczego wymaga szkół średnich i wyższych. Szkolnictwo ma szczególne znaczenie w Japonji, Chinach i Indjach. Potrzebne są także szkoły zawodowe, w których chętni młodzieńcy uczyliby się rzemiosł. Szkoły katolickie, do których uczęszczają poganie, przygotowują pośrednio grunt pod ziarno Ewangelji, zaznajamiając młodzież pogańską z duchem chrześcijaństwa, usuwając cały szereg uprzedzeń i błędnych pojęć.

Katolickie szkoły misyjne wszelkiego typu są więc bardzo ważnym czynnikiem w pracy apostolskiej. Dlatego też obecny papież tak gorąco poleca zakładanie szkół, a nas wzywa do poparcia tej akcji modlitwą i ofiarą.

Może zapytacie, co też Kościół dotychczas zdziałał na polu szkolnictwa misyjnego. Niema prawie stacji misyjnej, w którejby nie było choć jednej szkółki katechizmowej lub elementarnej Wszystkich szkół misyjnych było w 1923. roku 42.605, nie licząc uniwersytetów, których wówczas było 8. Obecnie jest tych szkół już znacznie więcej.

Uniwersytety katolickie w krajach misyjnych.

Według czasopisma „Akademische Missionsblätter, 1928, zeszyt III., str. 24 było w roku 1928. jedenaście uniwersytetów, utrzymywanych przez Kościół katolicki w krajach misyjnych mianowicie uniwersytet 1. w Pekinie, prowadzony przez Benedyktynów z Ameryki. Otrzymał prawa państwowe w listopadzie 1927.; 2. w Bombay liczy 956 słuchaczy, prowadzony przez hiszpańskich Jezuitów; 3. w Mangatore, liczy 393 słuchaczy, prowadzony przez włoskich Jezuitów; 4. w Trichinopoly liczy 930 słuchaczy; 5. W Madras 278 słuchaczy; 6. w Palemcossach 248 słuchaczy; 7. w Schanghai 403 słuchaczy; 8. w Tientsin 100 słuchaczy. Pięć ostatnich uniwersytetów prowadzą



Z akademji misyjnej ku czci jubileuszu Ojca św. w Wolsztynie II.
(na scenie amatorzy w dramacie Ghéon'a: Trzy mądrości starego Wanga.)

francuscy Jezuici; 9. w Kalkutta 787 słuchaczy; prowadzą belgijscy misjonarze 10. w Tokio 150 słuchaczy; uznany przez państwo w maju 1928 roku. Prowadzą niemieccy Jezuici; 11. w Beyrut (z wydziałem medycznym) 403 słuchaczy; prowadzą francuscy Jezuici.

Komunikaty misyjne.

1. Intencja misyjna na marzec: *Za misje w krajach północnych.*

2. Ks. Ks. Jezuici otworzyli centrale znaczków pocztowych (zużytych) na cele misyjne. Wskazówki, jak zbierać i przesyłać, znajdują się w styczniowym numerze r. 1930 „Sodalis Marianus."

3. Pamiętajcie o stypendjum dla katechistów.

Wolsztyn. *Ks. Zygmunt Masłowski.*

Czy przeczytałeś już X. Sprawozdanie Związku naszego za rok szkolny 1928/9?

Tydzień Propagandy Trzeźwości.

Urządzany co roku staraniem osobnego centralnego Wydziału Wykonawczego z siedzibą w Poznaniu, przypada w dniach od 1 do 8 lutego. Sprawa trzeźwości, tak niezmiernie doniosła dla całego narodu naszego, żywo obchodzi niewątpliwie i sodalicje młodzieży. Byłoby więc rzeczą wskazaną w tych dniach, a przynajmniej w miesiącu lutym, zwrócić choćby w jednym referacie uwagę sodalisów na to zagadnienie. Dla informacji podajemy, że wszelkich potrzebnych materjałów dostarczy najchętniej i po bardzo niskich cenach „Składnica Abstynencka" Poznań, Al. Marcinkowskiego 26. Organem tej akcji jest miesięcznik „Świt" (tamże), rocznie 6 zł. oraz „Młodzież Abstvnencka", rocznie 1·20 zł. W Krakowie (ul. Skarbowa 2.) istnieje Centrala Abstynencka dla Kół młodzieży szkolnej, która najchętniej służy wskazówkami i pomocą.

Gwiazda nadziei dla ruchu abstynenckiego błyszczy nad szkołą (M. H. Hunt).

Z sodalicyj akademików w Polsce.

VI. Zjazd Związku Sodalicyj Mar. Akademickich w Wilnie odbył się w dniach 1, 2, i 3. listopada b. r. Rozpoczęto go wysłuchaniem uroczystej mszy św. celebrowanej przez J. E. ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego, oraz podniosłego kazania w Bazylice katedr., poczem nastąpiło uroczyste otwarcie Zjazdu w sali Śniadeckich na Uniwersytecie. Licznie zebrani przedstawiciele miejscowych, polskich organizacyj katolickich składali Zjazdowi życzenia. Przybyły z Poznania O. Nowakowski T. J. moderator tamtejszej Sodalicji Akad życzył w imieniu X. Prymasa Hlonda. J. E. X. Arcybiskup Jałbrzykowski w krótkich słowach podkreślił znaczenie idei sodalicyjnej w dobie obecnej, wieczorem zaś podejmował przybyłych oraz całą miejscowa Sodalicję w swoim domu. Drugi dzień rozpoczęto wysłuchaniem Mszy św. w kościele św. Kazimierza. poczem plenum rozstrzygało sprawę utworzenia Federacji Akademickich Stowarzyszeń Katolickich w Polsce. Narazie Zjazd nie uznał za potrzebne tworzyć taką Federację, a natomiast popierać tworzenie się komitetów parafjalnych w poszczególnych środowiskach akademickich. Trzeci dzień rozpoczęto wspólną Komunją św. w czasie Mszy św. celebrowanej przez Ks. Arcybiskupa w Ostrej Bramie. W ciągu dnia uchwalono statut wprowadzający szereg zasadniczych zmian w organizacji. Związku, którego stałą siedzibą jest Kraków, a prezesa wybiera Zjazd z ośrodka krakowskiego. W skład Zarządu Związku wchodzi wiceprezes i 5 delegatów z pozostałych środowisk. Zjazd zajął się również kodyfikacją rezolucyj uchwalonych przez poprzednie Zjazdy i postanowił, że mają one mieć charakter dyrektywy i służyć do ułatwienia pracy poszczególnym sodalicjom. Na zakończenie dokonano wyboru nowych władz z prezesem sodal. Kazimierzem Zielińskim, (Kraków), na czele.

Sodalicje Akademików we Lwowie i Poznaniu przesłały nam komunikat o wyniku wyborów zarządu na rok szk 1929/30. Ponieważ nasi sodalisi zainteresowani będą nazwiskami członków tych zarządów, które wielu są znane z sodalicyj szkolnych, podajemy je tutaj chętnie do ich wiadomości: I tak w **Poznaniu** wybrani: F. Kończal, pref., M. Karpowicz wicepr., F. Jóźwiat sekr., Cz. Czerwiński, skarb. oraz M. May, T. Majchrzycki, L. Arnold, S. Popiel (adr. Uniwersytet, Collegium minus). We **Lwowie** zaś: K. Dziewoński, pref., St. Czapliński wicepr., K. Falkiewicz as. oraz T. Fedorowicz H. Mosing, S. Nahlik, R, Nowakowski, Z. Rokossowski, S. Sawczyn, Z. Wzorek (adres: Rutowskiego 13.).

Uroczystości w naszych sodalicjach.

Warszawa I. obchodziła w dniu 24 listopada 1929 święto swego **dziesięciolecia.** Obchód rozpoczął się uroczystą Mszą św., odprawioną przez Moderatora ks. Prał. Feliksa de Ville w asyście 4 alumnów Seminarium duchownego w Warszawie, b. uczniów naszej szkoły. Przed Mszą św. odbyła się wspólna Komunja św., a 14 kandydatów złożyło przyrzeczenia sodalicyjne. O godz. 17, w sali „Katolickiego Związku Polek" odbyło się uroczyste zebranie sodalicji, które zaszczycili swoją obecnością rodzice chłopców, b. członkowie sodalicji oraz delegacje: sodalicyj Pań, Panów i akademickiej, koła „Odrodzenie", sodalicyj młodzieży szkół średnich w Warszawie i akademickiego koła „Juventus Christiana". Zebranie otworzył prezes. sod. Zbigniew Kukulski, okrzykiem na cześć Ojca św., Piusa XI, poczem złożył sprawozdanie z dziesięcioletniej działalności sodalicji. Sod. Andrzej Ruszkowski wygłosił referat p. t.: „Społeczne zadania i cele sodalicji marjańskiej". W imieniu Sodalicji Panów przemówił prezes. p. inżynier Brelewski, w imieniu rodziców p. Podczaski, konsultor sodalicji Panów, w imieniu b. członków sodalicji ks. Kleczyński, sekretarz ks. kardynała Kakowskiego. Zebranie zamknął prezes, wznosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Po zebraniu odbył się koncert, na którym gorąco oklaskiwano piękne produkcje muzyczne i deklamacyjne.

Gniezno obchodziło podobną uroczystość dnia 1 grudnia ub. roku. Obchód nasz — pisze sprawozdawca — miał tem milsze znaczenie, że sodalicja gnieźnieńska była pierwszą powstałą w Wielkopolsce. Na czele komitetu organizującego uroczystość stanął ks. Łagoda, rektor misji polskiej w Paryżu i założyciel sodalicji. J. E. Ks. Biskup Laubitz odprawił na intencję sodalicji mszę św. w katedrze przy grobie św. Wojciecha. Przybyło na nią całe grono profesorskie z p. dyr. Birgfellnerem na czele, wszyscy uczniowie oraz delegaci bratnich sodalicyj z Poznania II i V, z Inowrocławia, Jarocina i Trzemeszna. W czasie mszy św. przystąpili wszyscy sodalisi do komunji św., poczem ks. Biskup wygłosił podniosłe kazanie. Po południu o godz. 16. odbyła się uroczysta Akademja, na której ks. moderator Gałęzowski, powitawszy J. E. Biskupa i licznie zgromadzonych gości, daje wyraz swej radości, że jako dawny członek sodalicji gnieźnieńskiej, może dziś brać udział w jej święcie, jako jej moderator, poczem odczytał życzenia oraz błogosławieństwo arcypasterskie nadesłane przez J. E. ks. kardynała prymasa Hlonda, oraz Najprz. X X. biskupów Łukomskiego, Dymka, prezesa Związku, X. Rekt. Łagody i innych. Po przemówieniu Jego Ekscelencji, który podniósłszy zasługi ks. rektora Łagody, zwrócił się do rodziców uczniów z apelem, by zachęcali swe dzieci do wstępowania w szeregi tak pożytecznej organizacji, jaką jest sodalicja marjańska, przemawiali jeszcze moderator prowincjonalny ks. prof. Wróblewski, p. dyr. Birgfellner, znany ze swej szczerej sympatji dla sodalicji marjańskiej, podkreślając ogromne znaczenie sodalicji w szkole, oraz przedstawiciele bratnich sodalicyj. Sprawozdanie z dziesięcioletniej działalności sodalicji, referat magistra praw p. Kuczmy, b. prezesa p. t. Wartość sodalicji Marjańskiej w wychowaniu inteligencji katolickiej i hymn Związku zakończyły podniosłą i pełną moralnego sukcesu uroczystość.

Obchody ku czci św. Stanisława Kostki odbyły się w listopadzie w całym szeregu sodalicyj. Niektóre z nich nadesłały nam szczegółowe sprawozdania. Bardzo obszerne i piękne przesłała sodalicja gimnazjum Bisk. Podlaskiego w Siedlcach, niestety zupełny brak miejsca nie pozwala nam na ich umieszczenie tem więcej, że rokrocznie urządza je kilkadziesiąt sodalicyj. Musimy zatem z żalem ograniczyć się do tej krótkiej wzmianki.

Nowe książki i wydawnictwa.

Ks. Jan Romanowicz T. J.: **Błog. Jan Bosko**, Warszawa 1929, nakł. Insp. XX. Salezjanów, str. 171. Świeżo dokonana beatyfikacja świątobliwego założyciela Zgromadzenia salezjańskiego w dużym stopniu przyczyniła się, rzecz prosta, do studjów nad jego osobistością, życiem i dziełami. Jednym z owoców tego żywego zainteresowania jest nowy, polski żywot J. Bosko, opracowany bardzo interesująco przez X. J. Romanowicza. Świeżo beatyfikowany kapłan, ktory istotnie całe życie poświęcił

jedynie i wyłącznie ukochanej młodzieży, wyzyskując do ostatka przedziwne dary i zdolności wychowawcze otrzymane od Boga, jest oczywiście tej młodzieży jednym z najbliższych świętych. Biografja opracowana interesująco i umiejętnie, język z małemi wyjątkami („zś" i „bowiem" na pierwszem miejscu!) poprawny i potoczysty, druk i ilustracje staranne. Książkę przeto zalecamy do bibljotek sodalicyjnych.

Ks. Bolesław Żychliński: **Żywoty wielkich mężów,** wzory dla młodz. chrześcij. Serja I., Poznań nakł. Drukarni Katol. str. 212. W niniejszym tomiku podaje nam autor 10 żywotów wielkich Świętych z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Przesuwają się więc przed naszemi oczyma sylwetki św. Benedykta, Ignacego, Polikarpa, Ireneusza, Justyna i innych, darząc nas nietylko obfitemi i ciekawemi szczegółami historyczno-biograficznemi, ale trafnemi wskazaniami moralnemi doświadczonego pisarza i pedagoga. Książka nadaje się doskonale dla uczniów kl. V-tej gimn. jako uzupełniająca „lektura prywatna" z religji, ale odda niewątpliwie dużą korzyść każdemu czytelnikowi. Do bibliotek bardzo polecona (cena 4 zł.)

Jędrzej Giertych: **My, nowe pokolenie,** o harcerskiej służbie Polsce. Warszawa 1929, Księg. „Ossolineum", str. 188. Radośnie jest czasem wziąć do ręki książkę, która smakuje jak zdrowy, wiejski, razowy chleb. Taką jest książka Giertycha i nie dziwno nam po jej zamknięciu, że spotkała się z zaszczytem odręcznego listu i błogosławieństwa Prymasa Polski. Cieszyć się też trzeba serdecznie, że taka książka pojawiła się dziś właśnie w naszej „młodej" literaturze. Bije z niej wiara, miłość, entuzjazm i gorący zapał młodości, a przytem nieprzeciętny rozum i głęboki pogląd młodego autora, któremu ta praca przynosi niemały zaszczyt. Stanowi ona najlepszą odpowiedź i jakże radosną na pytanie, o czem dziś myśli, co kocha, czego pragnie najlepsza cząstka inteligentnej młodzieży naszej. Dlatego tę książkę powinni czytać koniecznie wszyscy nasi księża moderatorzy i sodalisi najwyższej klasy czy kursu seminarjalnego (Dla młodszych może jeszcze niezbyt się nadaje). Dziełko doczeka się zapewne wkrótce drugiego wydania; dobrzeby było w niem usunąć pewne, drobne zresztą błędy językowe n. p. zaś, bowiem na pierwszem miejscu, a — zamiast ale, słuchać się, oraz ortografizne jak módz, strzedz, biedz i t. d. W stronie typograficznej zauważyliśmy zamieszane litery z „nonparelu" najwięcej „y" w pierwszych rozdziałach, widać i korekta nie była zbyt dokładna. Nie ujmuje to nieprzeciętnej wartości tej niezwykłej publikacji.

G. K. Chesterton: **Niedowiarstwo księdza Browna,** nowele, Poznań, Księg. św. Wojciecha, str. 310. Niesłychanie ciekawa i zajmująca próba rozstrząsania zagadnień apologetycznych na tle nowel i to w dodatku o mocno detektywistycznem zabarwieniu. Może sobie na to pozwolić pisarz tej miary i tej oryginalności, co Gilbert Chesterton. Ukrytą tendencją jego książki jest krytyczna ocena ludzkich sądów które podszywając się pod naukowość, psychologję, filozofję i nauki doświadczalne, roszczą sobie prawo do nieomylności, a w istocie okazują wysoką nieudolność w ocenie zjawisk, upatrują cuda, tam, gdzie ich niema, a głoszą sceptycyzm i to złośliwy, wobec niewątpliwych faktów nadprzyrodzonych. Skromny, pełen prostoty X. Brown swoją przenikliwą logiką nieustannie wykazuje bankructwo swych przeciwników. Książka jest wysoce zajmująca, ale dość trudna, zaówno ze względu na oryginalne ujęcie, jak styl literacki autora. Może jeden i ten sam motyw czy podkład czyni ją nieco jednostronną. Niemniej każe ona czytelnikowi myśleć i rewidować powierzchowne poglądy w stosunku do religji.

Ks. Józef Kłos: **Na drugiej półkuli,** 2 tomy, razem str. 718, 80 ilustr. Księg. św. Wojciecha. Autor jako kapłan brał udział w zjeździe eucharystycznym, który się odbył w Chicago, i z tego względu stosunkom religijnym w Stanach Zjednoczonych udzielił sporo miejsca. Ale na ich nakreśleniu bynajmniej nie poprzestał. Właśnie sprawy religijne dały mu szeroką podstawę do zobrazowania polskości, jej walk z nacjonalizmem amerykańskim, jej trosk i smutków. „Na drugiej półkuli" to nie tylko dzieło kapłana patrjoty, wołającego do braci z za oceanu o zachowanie uczuć narodowych, a przytem mocno i bez osłonek dyplomatycznych domagającego się równouprawnienia ich w dziedzinie kościelnej; opisy jego są wzorem stylu, tak iż słusznie niejeden nauczyciel już je odczytywał uczniom z katedry wychowawczej. Pisząc w sposób niesłychanie miły, wesoły, barwny i mądry, nigdy nie nuży, nie denerwuje nikogo modną dziś mgawkowością pióra. Bez kwestji ma talent pisarski, narracyjny zwłaszcza, a przeto książkę polecić się godzi miłośnikom zdrowej literatury podróżniczej i narodowej.

J. Piątek: **Zasady przyzwoitego zachowania się młodzieży szkolnej,** wyd. III. Książnica-Atlas, str. 64. Po kilkuletniej przerwie ukazuje się ta książeczka w nowem

wydaniu, zmienionem tak co do treści, jak i co do szaty zewnętrznej, którą postawiono na znacznie wyższym poziomie. Zawiera ona zbiór najważniejszych reguł należytego zachowania się towarzyskiego. Korzystać z niej może nietylko młodzież, ale każdy człowiek, który jest świadomy braków w swej ogładzie zewnętrznej, a który zarazem zdaje sobie sprawę, że znamieniem prawdziwej kultury duchowej są wzorowe formy towarzyskie.

Bronisława Bobrowska: **Janek w Legjonach**, Książnica-Atlas, str. 127. Barwne i gorące opowiadanie dla młodzieży z bojów legjonowych o wolność Polski, przeniknięte do głębi ideologją legjonów i uwielbieniem dla ich twórcy i Komendanta, marszałka Piłsudskiego. Element narodowy wybija się rzecz jasna na plan pierwszy, religijny uwzględniony, ale dziwnie chłodno, jakby obojętnie, nawet tam, gdzie aż się prosi o kilka słów cieplejszych. Na dnie książki leży idea piękna i szlachetna, poświęcenia się młodego chłopca-żołnierza dla Ojczyzny, a rozbudzenia świadomości narodowej i ekspjacja za winę u poleskiego chłopczyny.

F. A. Ossendowski: **Mali zwycięzcy**, powieść, Książnica-Atlas. (Bibl. Iskierek, T. V.) str. 192. Sławny literat kreśli w tej powieści dzieje trojga dzieci, zagubionych podczas burzy w pustyni Gobi, gdzie opuścił się ich zabłąkany samolot. Podczas gdy starsi, udawszy się na poszukiwania osiedli, dostają się do niewoli, dzieci, zdane na własne siły, rozpoczynają samodzielne życie. Mimo wielkich trudów i różnych przygód udaje się im zwyciężyć wszystkie przeszkody i wyjść z tej przymusowej podróży zahartowanemi na duchu i ciele. Powieść posiada cały szereg pouczających informacyj z dziedziny przyrodoznawstwa i techniki.

Jan Kilarski: **Przewodnik po Poznaniu**, Książnica-Atlas, str 96. Przewodnik niezmiernie miły, umiejętnie oprowadzający turystę po stolicy Wielkopolski. W rękach zwiedzającego będzie prawdziwym towarzyszem i przyjacielem, nie tylko bowiem prowadzi i pokazuje, lecz nieraz zatrzymuje się i serdecznie przemawia, każąc się zastanowić i pomyśleć o przeszłości miasta, o jego znaczeniu w dniach ubiegłych i przeznaczeniu w przyszłości.

St. Jync i J. Gołąbek: **Czytanki polskie** (dla V. oddziału szk. pow. i .II. kl. gimn.) Książnica-Atlas, str. 223 i 264. Czytanki wydane przez ruchliwą „Książnicę" należy oceniać nie tylko jako udatne podręczniki dla klas młodszych. Doskonały dobór i układ urywków naszej literatury sprawi niewątpliwie, że uczeń korzystający z „Czytanek", bez żadnego przymusu będzie często zaglądał do tych książek, gdyż znajdzie w nich lekturę nie tylko pouczającą, lecz również ciekawą, przyjemną i pociągającą.

Mysterium Christi, czasopismo liturgiczne, Kraków, rok I., nr. 1. Z prawdziwą radością witamy pierwsze polskie wydawnictwo perjodyczne z dziedziny liturgji. Pragnie ono, jak wyznaje redakcja „w sposób naukowo-popularny otworzyć przed czytelnikami skarby modlitw, śpiewów, czytań i czynności modlącego się Kościoła". Numer pierwszy zapowiada wyraźnie, że program ten będzie sumiennie wypełniony, gdyż przynosi treść istotnie bogatą i ciekawą. Poświęcony okresowi Adwentu i Bożego Narodzenia daje nam w tym zakresie artykuły wybitnych pisarzy kościelnych. Polecamy kółkom eucharystycznym do zaprenumerowania (dla młodz. rocznie 5 zł. adres X. M. Kordel, Kraków. św. Marka 10).

Szkoła Chrystusowa, dwumiesięcznik, Lwów, rok I., nr. 1. Oto znowu inna potrzeba współczesnej duszy katolickiej i polskiej powołała do życia ten nowy organ życia ascetyczno-mistycznego. Pogłębienie problemów religijnych w szerokich sferach naszej inteligencji jego celem. Wybitni autorowie artykułów (X. Arcyb. Teodorowicz, X. J. Woroniecki) są najlepszą rękojmią wartości i powodzenia nowego organu stworzonego przez OO. Dominikanów lwowskich (rocznie 4 zł., adr. Lwów, pl. Dominikański 2).

Nadto nadesłano do Redakcji następujące książki:

X. R, Tomanek: L e k c j e i E w a n g e l j e (perykopy) na każdy dzień roku kośc., Cieszyn, Dziedz. bł. J. Sarkandra, str, XXVIII+471. C. 12 zł. (opr. 15 zł.)

Dr J. Piaget: M o w a i m y ś l e n i e u d z i e c k a, Książn.-Atlas, str. 274, C. 8·20.

E. Fournier D'Albe: C u d a f i z y k i (z ang.) Ks.-Atl. str. 142. C. 4·40.

Dr J. Jakóbiec: P r z e w o d n i k i w z o r y metod. do nauki jęz. niem. Ks.-Atl. str. 92. C. 3·20.

St. Malec: Harce elektronów, Ks.-Atl. str. 146, C. 4·80.
Wypisy geograficzne do Geogr. Polski Pawłowskiego, Ks.-Atl. str. 141. C. 4·—.
J. Hausvater: Wypisy do nauki o handlu, Ks.-Atl. str. 186, C. 6·40.
W. Jeziorski: Nowe metody księgowości i organ. pracy bank. Ks.-Atl. str. 115, C. 4·80.
T. Birecki: Kalendarz Staropolski, Miejsce Piastowe, str. 128.
G. Morcinek: Serce za tamą, nowele, Księg. św. Wojc. Poznań, str. 458, C. 9·.
E. Bauman: Znak na dłoni, św. Wojc. str. 157.
T. Jeske Choiński Gasnące słońce, św. Wojc 2 tomy str. 275+252.
Bar. Orczy: Eldorado, powieść, św. Wojc. str. 430, C. 8.
D. Gayówna: Dobroczyńca ludzkości, św. Wojc. str. 157.
J. Wiktor: Tęcza nad sercem, powieść, św. Wojc. str. 177.
K. Rosinkiewicz: Wesoły turniej, pow. dla młodz. św. Wojc. str. 210.
M. Stiernsted: Ulla Bella; św. Wojc str. 382.
J. Fanciulli: Jaśminek, pow. dla młodz. (z włosk.) św. Wojc. str. 183.
E. Jeleńska: Panienka, pow. św. Wojc. str. 416
J. O Curwood: Łowcy złota, św. Wojc. str. 250.
L. Halban: Społeczne ideały chrześc. w pierwszych wiekach, św. Wojc. str. 153.
X. R. Maeder: Katolikiem jestem, św. Wojc. str. 145, C. 4·.

Przegląd czasopism.

Iskry, Warszawa, nr. 4 z 11 stycz. — Zimowy spacer — Bajka — W królestwie nafty — Poeta Dubrownika — Zagłoba w Warszawie — Polscy harcerze w Hiszpanii.

Lot, Nowy Sącz, nr. 11., grudz. — Bóg się rodzi — Wspomnienie ś p. X. Klamuta — Nasza praca — Zarys rozwoju radjotelegrafji — O Bożem Narodzeniu — Nasze życie

Miesięcznik Katechetyczny i Wychow., Lwów, nr. 9 10, listop.-grudz. — Duszpasterstwo w szkole — Nauczanie religji w szkołach wiejskich — O rozszerz. praktyki częstej Kom. św. — O samobójstwach młodzieży szkol. — Sprawy sodalicyjne.

Moderator, Kraków, nr. 3-4, lipiec-grudz. — Rekolekcje sodalicyjne — Marja i duch marjański w sodalicji — Sodalicja marjańska w seminarjach duchown. — Nauki i szkice.

Radość życia, Warszawa, nr. 1 stycz. — Idźmy dalej — Jasełka na Wawelu — W uroczystość katedry św. Piotra — Harcerz — Bł. Jan Bosko.

Wiadomości archidiecezjalne warszawskie Warszawa, nr. 12, grudz. — Rozporządzenia Stolicy Apostol. — W sprawie budowy i malowania kościołów — Zapobieganie kradzieżom w kościołach — Linje wytyczne Akcji katol. — Pod opieką Madonny z Loreto — Czytać czy nie czytać? — Kronika.

Wiadomości diecezjalne katowickie, Katowice, nr. 9, z 23 grud — Podziękowanie arcypasterskie — List Ojca św. — Redukcja obow. fund. relig. — Dyplom doktoratu J. E. X. Biskupa.

Wiadomości diecezjalne łódzkie, Łódź, nr. 2. marzec-grudz. — Rozporz. Stol. Apost. — Rozporz. Kurji Bisk. — Rozporz. prawno państw. — Dział nieurzędowy — O sodalicjach marjańskich — Praca w bractwach kość.

Życie szkoły, Warszawa, nr. 3, grudz. — Wigilja pod Ökermözo — Czciciele miasta — Szkoło, szkoło czemu się od nas oddalasz? — Wigilja Wojtka — Po skończonym tercjale.

Czy u Waszej Sodalicji każdy członek prenumeruje dla siebie „Pod znakiem Marji“? Jest tak w dziesiątkach sodalicyj — niestety nie we wszystkich!

Część urzędowa i organizacyjna.

Komunikat Prezydjum Związku

Nr 4. (21)

Liczba sodalicyj związkowych z końcem roku 1929 osiągnęła liczbę 200. Podając ten radosny fakt do wiadomości całego Związku, wyrażam najgorętsze życzenie, aby ten potężny już hufiec towarzyszów pancernych z pod znaku Marji wewnętrzną swą wartością, wiernością ustawom, jednością i karnością coraz i coraz więcej rosnąc w siłę Bożą i nadprzyrodzoną, coraz też skuteczniej promieniował na najszersze zastępy polskiej młodzieży szkół średnich.

X. Sprawozdanie Związku za rok szk. 1928/9 zostało rozesłane w styczniu wszystkim sodalicjom związkowym, które na podstawie uchwały Zjazdu wileńskiego są obowiązane nabyć po 3 egzemplarze, gdyż tylko w ten sposób możliwem jest częściowe pokrycie znacznych kosztów druku. Ze względu na ten obowiązek ustalono **cenę egzemplarza poniżej kosztów własnych**, to jest na 80 gr. Ponadto koszt przesyłki 25 gr. Omówieniu najważniejszych kwestyj należy poświęcić **conajmniej jedno ogólne zebranie sodalicji.** Pozatem Konsultorowie i starsi sodalis powinni sobie wypożyczyć sprawozdanie, by je dokładnie przestudjować. Cena Sprawozdania w Składnicy wynosi 1 złoty.

Przystąpiły do Związku, przesyłając ustawową deklarację następujące sodalicje: (cyfry porządkowe za bieżący rok szkolny) **8) Łódź III.**, gimn. państw. im. M. Kopernika, diec. łódzka, Mod. X. Pref. Dr. Leon Łomiński, dnia 20 listopada 1929, **9) Rogoźno II.**, państw. seminarjum nauczyc., diec. poznańska, Mod. X. Pref. M. Werbel, dnia 23 listop. **10) Rawicz,** państw. semin. nauczyc. im. Stanisława Staszica, diec. poznańska, Mod. X. Feliks Kwade, dnia 9 grudnia, **11) Borszczów,** gimn. prywatne, archid. lwowska, Mod. Ks. Pref. Paweł Boczar, dnia 10 grudnia. **12) Pińsk**, gimn. państw. diec. pińska, Mod. X. Pref. Fabjan Szczerbicki, dn. 15 grudnia. **13) Płock,** gimn. państw. im. marsz. Stan. Małachowskiego, diec. płocka, Mod. Ks. Dr. Henryk Godlewski, dnia 16 grudnia. **14) Koluszki,** gimn. pryw. im. H. Sienkiewicza, diec. łódzka, Mod. X. Pref. Wacław Sitek, dnia 3 stycznia 1930.

Konsulta sodalicji marj. gimn. państw. w Białej małopolskiej zawiadomiła prezydjum Związku, że na posiedzeniu dnia 12 grudnia 1929 wykluczyła z sodalicji pseudo-autora wiersza „Anioł Stróż" zamieszczonego w bieżącym roczniku miesięcznika.

Podziękowanie najserdeczniejsze wszystkim Sodalicjom, Ich Przew. XX. Moderatorom, Zarządom i Członkom składam za przesłane mi życzenia świąteczne i noworoczne.

Zakopane, dnia 15 stycznia 1930.

Ks. Józef Winkowski
prezes.

Nasza Kolonja.

Złota Księga. Do 15 wybitnie zasłużonych dla spraw Kolonji sodalicyj związkowych, których imiona podaliśmy w nrze 8 ym za maj 1929 na str. 206 przybyło w ostatnich miesiącach pięć nowych z następującemi sumami składek:

1) **Dębica**, gimn. państw. 385·97 zł. 3) **Kraków IX.**, gimn. p. VIII. 324·85 zł.
2) **Wilno I.** gim. Zyg. Aug. 342·05 „ 4) **Białystok I.**, gimn. państw. 313·— „
5) **Otwock**, gimn. państw. 308·60 zł.

Przy wspomnianych wyżej 15 sodalicjach zaszły wcale znaczne zmiany w wysokości sum uzbieranych, których jednak dziś dla oszczędności miejsca nie podajemy. Stan z dnia

15 czerwca 1929 przedstawiliśmy w X Sprawozdaniu Związku za rok szk. 1928/9. Wkońcu dodać wypada, że kilka sodalicyj przekroczyło już poważnie kwotę 200 zł. i zapewne w najbliższym czasie i one także znajdą się w „Złotej Księdze“ Kolonji.

Wykaz wkładek za okres od 15 października 1929 do 8 stycznia 1930 przedstawia następujące pozycje:

I. Sodalicje związkowe (przeważnie wpłaty za obrazki, nalepki, częściowo dary z dochodów nadzwyczajnych, jak składki akademje): (podajemy w złotych) Będzin 20, Brodnica 50, Buczacz 10, Bydgoszcz I 50 III 25, Chrzanów 50, Chyrów 25 Czernichów 25, Częstochowa I 20 II 20. Gdańsk 25, Inowrocław 100, Jarosław I. 116, II 100, Jasło (X. Mod. Misiąg) 10, Kalisz I 50, I 70 Kępno (za pośr. A. Świadka z Gniezna) 30, Kielce II. 46, III. 25, Końskie 25, Kościan 25, Kraków I 100, II 20 III 21·80, IV 53·75 VIII. 40, IX. 53·35, Leżajsk 50. Łomża II 40, Mikołów 25, Poznań I. 126 52 III. 25, VII. 25, Prużana 25, Pułtusk 25, Radom V 2, Rudnik n/S. 20, Skarżysko 25 Sokołów Podl. 25, Szamotuły 50 Śrem 8 Tarnowskie Góry I. 100 Warszawa I. 58·42, III. 50. V. 25, Wejherowo I 6·75 II. 5·90 Wieliczka 50 Wilno I 328, Zakopane 130·50.. oraz za pośredn. sodalicji: X. W. Mól, Zakop 6·85, X. Chramiec, Gdów 10. J Wróblewscy, Zakop 44·25, Św Mikołaj z Rzeszowa 5. E. Kon., Zakop 50, Motykowa 5, M. Szumski, Warszawa 25, J. Winkowscy, Kraków 10, M. Kuhnowa, Zakopane 40.

II. Dary alumnów seminarjów duchownych w Polsce (wzgl. ich sodalicyj): Częstochowa (w Krakowie) 10, Gniezno za pośr. T. Bielskiego 5, Janów Podl. za pośr. M Gałeckiego 5·22, Kraków za pośr St Bajera 25, Lwów za pośr M Folcika 22·20, Łomża 10, Pelplin za pośr. Fr Dziarnowskiego 60, Przemyśl 10, Warszawa za pośr. M. Rytla 10, Wilno za pośr. J Malinowskiego 3·25, Włocławek za pośr. H Maciejewskiego 5.

III. Dary innych: J E. X. Bisk. dr E. Komar, Tarnów 30, M. W. Sucha 325, Rekolektanci sodalisi maturzyści w Gościeszynie 370, Rodowicz, Warszawa 5·43, Polski robotnik w Budapeszcie 7·80. Robotnica z Kasiny w Budapeszcie 3·12. X W. Danek w Budapeszcie 2·35 X. Abl Poznań 7 X Kuropieska, Radoszyce 1·25, Kunzekowa, Jarosław 1·85, X. J. Rafa, Iwonicz 10, Z. Stocki, Kraków 20, S. Kunze, Krakow 4, W. Parkot,, Warszawa —·75, Sodalicja Pań Stary Sącz 10, X Czartoryski, Niegowić 5, X. Doskocz, Marcyporęba 5, X. Ksielewski, Żywiec 10. Za łaskawem pośr. X. Mod. Dra K. Prażnowskiego, Kraków IX, XX. Prefekci szkół krakowskich: X. Koniówka 12·60, X Sterc 5, X. Czechowicz 10, X Józef Mazanek 20, X. Drozdowski 20, X. dr Bielenin 20, X. St. Kędzior 20, X. Łukasik 4.

Wszyskim Łaskawym i Życzliwym Ofiarodawcom składa przezes Związku wyrazy gorącego podziękowania. Niech Bóg zapłaci stokrotnie.

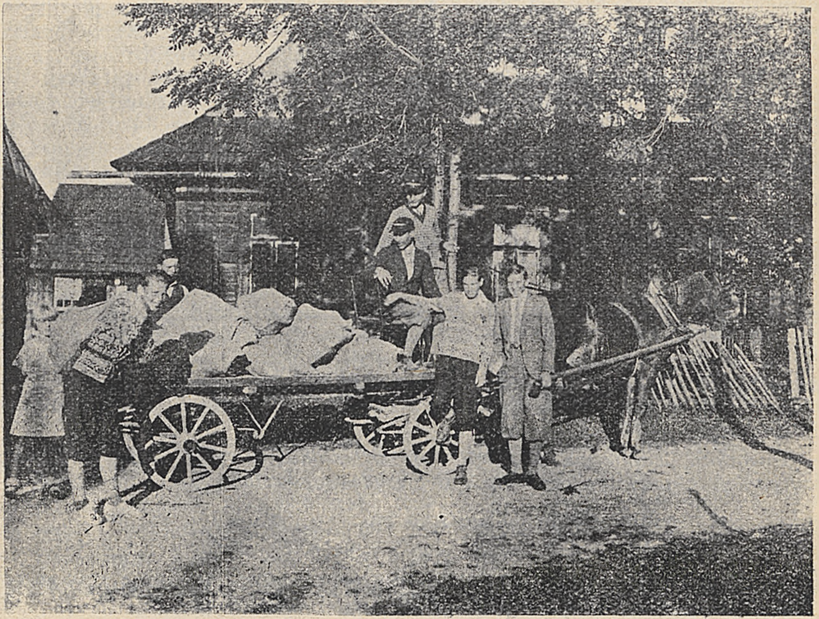
Z Centrali Związku i Administracji miesięcznika.

Troska o skarb i nadmiar pracy administracji podyktowały sod. Zdz. Grelewskiemu, skarbnikowi sod. Kraków VI. artykuł w formie odezwy do kolegów skarbników w innych sodalicjach o regularne wpłacanie należytości i unikanie zaległości. Szczerze wdzięczni jesteśmy Kochanemu Autorowi za takie zrozumienie sprawy, dziękujemy Mu za cenne słowa i usiłowania i wyrażamy żal, że z braku miejsca nie zamieszczamy w całości Jego sympatycznego pisma.

Jak grzecznie — to grzecznie Wysłaliśmy do wszystkich sodalicyj związkowych uprzejmie zredagowane listy z prośbą o przejrzenie rachunków za cegiełki, obrazki, nalepki na Kolonję wakacyjną Oczywiście posypały się odpowiedzi. Jakże miło czytać niektóre z nich, pełne zrozumienia dla naszej najlepszej woli, a wyrozumiałości dla możliwych przy takim nawale pracy i braku urzędników pomyłek. Oto n. p. w imieniu sod. Zduńska Wola pisze prezes, J. Gołąb: „Serdecznie przepraszamy Zarząd Związku za trudy i nieprzyjemności, jakie ponosi przy ściąganiu zaległości kasowych. Jednak nasza sodalicja pod tym względem jest bez winy. Nadesłane nam nalepki i t. d. i t. d. Mimo najszczerszych chęci nie mogliśmy wszystkiego rozsprzedać, za co najmocniej Sz. Zarząd przepraszamy. Prosimy uprzejmie o skontrolowanie książki i wybaczenie, że naraz posyłaliśmy na jednym czeku różne kwoty“. Ależ tak Drogi Prezesie, wszystko się jak najlepiej wyjaśni, „Bóg zapłać“ za tyle uprzejmości. Niestety,

niestety są listy inne. Oto wzór — nie do naśladowania: „Proszę dobrze sprawdzić w księgach i na drugi raz nie naciągać nas na niepotrzebne wydawanie pieniędzy na znaczki, jako też nie nabierać naszą organizację (powinno być po polsku: organizacji) na kawał". Gdy zważymy, że tak pisze uczeń wyższej klasy, gimnazjum i sodalis, ba! — konsultor do prezesa Związku i kapłana, to istotnie trudno nie współczuć z sodalicją, która dokonała takiego wyboru! Miał świętą rację Imć Pan Sędzia Soplica, gdy mówił: „Codzień spostrzegam, jak młódź cierpi na tem, że niema szkól uczących żyć z ludźmi i światem.. A powiem to śmiało, grzeczność nie jest nauką łatwą, ani małą..."

Odpowiedzi od Redakcji i Centrali. Z. Grel. Kr. Bardzo dziękujemy za projekt okładki. Przedstawia się dobrze i mile, ale mieliśmy tyle listów z upomnieniami o powrót do okładki z M. B. Częstochowską, że musieliśmy im zadość uczynić i obecnie nie zamierzamy nowej zmiany **Fr. Kr. Bydg**. Myśli piękne, ale to jeszcze nie poezja. Nie możemy drukować. **Fr. Long. Lw.** Artykuł dobry, lecz za długi, a skracać trudno. Może się miejsce znajdzie. **Sod. Siedlce II.** O artykule piszemy w „Uroczystościach".



Miesięcznik spakowany przez sodalisów zakopiańskich rusza z pod Tatr w daleką drogę w „dolskie kraje".

Niepodobieństwo poświęcić mu kilka stron druku. **Ali-Baba, Kr.** Wiersz się nie nadaje, choć są błyski talentu. Pseudonimów nie przyjmujemy. **W Now. Jar., L. M. Ch, H. Ł. Łom., Wł B. Wil.** Bardzo słabe. Nie. **M. Leb. Kiel.** Właśnie o to idzie, by będąc świadomym braków, nie dążyć do zamieszczania już pierwszych artykułów, lecz długo, długo pracować i myśleć o druku chyba dopiero po 30-tej próbie. Nie przeczymy, że są w art. myśli zdrowe, ale brak orginalnych, a przytem forma i styl jeszcze bardzo niewyrobione.

Nekrologia *)

Dnia 4 grudnia 1929 zmarł, we wsi rodzinnej Krężnicy Jarej zeszłoroczny maturzysta. b. prezes sodalicji uczniów gimn. „Szkoła Lubelska" (Lublin I.), **Stanisław**

*) Fotografji zmarłych sodalisów ze względu na znaczne koszta klisz i stały brak miejsca nie będziemy zamieszczać.

Gajda. Zgon Jego boleśnie dotknął wszystkich sodalisów, którym rok temu jeszcze przewodził w służbie Marji, prowadząc do szczytnych ideałów swoim najlepszym przykładem. Ujmował sobie wszystkich dobrocią, obowiązkowością i pokorą, którą posiadał w szczególnie wysokim stopniu. Bóg wezwał go do siebie, jakby dla zaznaczenia swojej łaskawości dla Niego, akurat, w sam dzień patronki dobrej śmierci, św. Barbary. Sodalicja, nie mogąc wziąć udziału w oddaniu Mu ostatniej posługi, urządziła dnia 12 grudnia nabożeństwo żałobne, po którem ks. Moderator przemówił, wspominając serdecznie Jego świetlaną postać. Okryta żałobą sodalicja Lublin I. prosi bratnie sodalicje o modlitwę za duszę zmarłego.

Dnia 28 XI. zmarł w szpitalu na tyfus brzuszny ś. p. sod. **Mikołaj Meleniewski** prefekt sodalicji marjańskiej uczniów szkół średnich w G r o d ź c u. Nasza sodalicja poniosła niespodziewaną stratę, albowiem ś. p. Mikołaj nietylko był współzałożycielem naszej sodalicji od r. 1923, ale zarazem najgorliwszym wielbicielem idei marjańskiej i najczynniejszym członkiem na zebraniach, w pracy organizacyjnej sekcji eucharystycznej, rekolekcyjnej, odczytowej, zabaw i imprez dochodowych. Cichy pracownik, nie szukający rozgłosu umiał przedziwnie wiązać młodzież z ideą marjańską i z ks. Moderatorem, którego był prawą ręką. To też nie tylko młodzież sodalicyjna, ale i harcerska, gdzie też poświęcał swoją pracę i społeczeństwo grodzieckie oceniło jego zasługi, biorąc liczny udział w oddaniu ostatniej posługi żałobnej temu zacnemu, czystych obyczajów młodzieńcowi, który całe życie oddał na usługi umiłowanej przez siebie młodzieży. Niech spoczywa w Panu!

NASZE SPRAWOZDANIA.

CHYRÓW (gimn. XX. Jezuitów — dn. 17 sierp. 1929) Sodalicja liczyła 72 czł. (48 sod., 24 kand.) Zebrań ogólnych odbyło się 18. Referaty: O zjeździe w Lublinie, O masonerji, Sodalicje gimnazjalne w Polsce, Współczesna dusza akademika polskiego, Królowa Korony Polskiej, Czy jest Bóg? Ernest Hello i jego człowiek mierny, Czy Bóg stworzył świat? Życie i działalność X. K. Antoniewicza, Polski lotnik Antoni Scheur, X. Wojciech Męciński. Na zwykłych, sobotnich nabożeństwach przystępowało przeciętnie 30 członków do Komunji św. Posiedzeń Konsulty 15, zebrań towarzyskich 3, (prócz „Opłatka"). Miesięcznik „Pod znakiem Marji" prenumerowano dla wszystkich członków, a „Sodalis Marianus" dla każdej klasy. Z sodalicyjnej bibljoteki wypożyczono ogólnie 520 książek. Prócz miesięcznych zebrań klasowych urządzono dla kl. VIII. cały szereg pogadanek o wyborze stanu i zawodu i życiu akademickiem. Kapitał Bratniej Pomocy Sodalicyjnej wzrósł do kwoty 1059 zł. Sodalicja ogłosiła konkurs literacki z nagrodami. Wreszcie wydaliśmy 2000 egz. „Modlitwy przy Komunji św." Lucjana Rydla. Sodalicja miała 3 sekcje: Eucharystyczną (38 czł.), Skargowską (43 czł.) i Misyjną (28 czł.). Misyjna miewała swe miesięczne zebrania, złożyła na cele misyjne 85 zł. i zebrała 23.000 znaczków pocztowych. Prenumerowano 6 czasopism misyjnych. Na wakacyjną Kolonję sodalicyjną zebrano i odesłano w tym roku 95 zł.

JAROSŁAW I. (II. gimn. państw. — dn. 6 sierp.) Praca wewnętrzna naszej sodalicji w tym okresie była nieco utrudnioną z powodu zmiany na stanowisku ks. moderatora i przerwy z powodu mrozów. Na początku roku szkolnego opuścił nasz Zakład ks. kan. Litwin, założyciel i długoletni moderator naszej sodalicji. Liczy ona obecnie 54 czł. (40 sod., 8 kand., 6 asp.) Odbyło się 12 zebrań ogólnych, 10 Konsulty. Referaty: Sodalis w szkole, Sodalicja a harcerstwo, Eucharystja w poezji polskiej, O Piśmie św., Historja Unji, Kwestja rzymska i jej definitywne załatwienie, Kochaj bliźniego. Co miesiąc przystępuje sodalicja do spowiedzi i Komunji św. W każdą zaś 3-cią niedzielę miesiąca adorujemy Najśw. Sakrament. Z okazji święta św. Stanisława Kostki, urządzono wspólny „Wieczorek" ku czci tegoż świętego, Z 314 zł. czystego dochodu 250 posłano na Kolonję wakacyjną. Na Wszystkich Świętych wspólnie z sodalicją gimn. I. odnowiono groby ś. p. profesorów i uczniów gimn. I. i II., w Dzień Zaduszny zaś odprawiono żałobną Mszę św. za spokój ich dusz. Urządzono wspólny „Opłatek" i „Święcone". Jako nowość wprowadzono „Kółko Kandydatów i Aspirantów", którego celem jest przygotowanie ich do uroczystego przyjęcia i egzaminu przed niem. Każdy ustępujący sodalis maturzysta, ma zostawić w archiwum sodalicji swoją foto-

grafię. Wprowadzono szereg nowych ksiąg, jak: Korespondencji, Zmian służbowych, Sprawozdań prefektów i uporządkowano archiwum. Kółko eucharystyczne liczy obecnie 50 czł. Prenumerujemy następujące czasopisma: Pod znakiem Marji, Sodalis Marianus, Misje Katolickie, Głosy Katolickie, Młodzież Misyjna, Mały Apostoł, Głos Eucharystyczny.

KRAKÓW I. (I. gimn. państw. im Nowodworskiego — dn 17 wrześ.) Sodalicja liczyła 50 czł (36 sod., 14 kand.) Zebrań odbyto ogółem 25, w tem 10 ogólnych, 10 Konsulty, a 5 kandydatów. Frekwencja 90% Referaty: Błog. Andrzej Bobola, Sodalis w w rodzinie, Działalność ks. Piotra Skargi, Sprawa misyjna w Polsce a zagranicą, Matka Boska z Lourdes, Najwybitniejsi przedstawiciele wiedzy przyrodniczej a religja, Celowość w naturze, Komunja św. a obowiązkowość. Pozatem zawiązało się Kółko Eucharystyczne, które w liczbie 23 członków sodalisów odbyło 4 zebrania. Dnia 20. XII. urządziła sodalicja nasza w sali gimnazjalnej uroczysty „Opłatek". Sekcja misyjna wyłoniła z pośród siebie kolekcjonerów dla zbierania znaczków pocztowych, zużytych piór i staniolu. W ten sposób zebrano 15.000 znaczków, 50 starych monet i 5 kg staniolu. Na każdem zebraniu ogólnem prezes tej sekcji zdawał sprawę z jej czynności. Sodalicja nasza nawiązywała ścisły kontakt z miejscową sod. akademicką. Sodalisi abiturjenci brali zawsze udział w jej niedzielnych zebraniach towarzyskich. Prócz tego odbyły się 3 zebrania Konsult z wszystkich gimnazjów w sprawie budowy bursy dla studentów w Krakowie W kaplicy OO Jezuitów przy kościele św. Barbary odbywaliśmy wspólne nabożeństwa miesięczne, na których XX. Moderatorzy wygłaszali egzorty. Bibljoteka liczy przeszło 100 dzieł treści religijnej.

KRAKÓW IX. (VIII. gimn. państw. im A Witkowskiego — dn 26 września). W drugim roku działalności naszej sodalicji osłabł nieco początkowy zapał i współpraca dała gorsze rezultaty od poprzednich. Zebrania ogólne (9) odbywały się dwa razy w miesiącu. Poprzedzały je zebrania Konsulty (15). Nadto odbyło się 10 nabożeństw i 10 wspólnych Komunij św. Referaty Położenie trędowatych w Afryce, Historja i geografja Ziemi Świętej, Wrażenia z rekolekcji maturzystów w Wadowicach, O cnocie św. Stanisława Szczepanowskiego, O księdzu Janie Długoszu, Sodalis na wakacjach, Sprawozdanie ze Zjazdu Związku w Lublinie i inne Przy pomocy sodalicji Kraków II. urządziliśmy akademję ku czci św. Stanisława Kostki Nadto w maju b. r. odbyła się staraniem sodalicji piękna uroczystość „Akademji Majowej", połączona z odsłonięciem otrzymanego na własność obrazu, przedstawiającego N. M. P. Sodalicja brała udział w Zjeździe w Lublinie Przed wakacjami r. z odbyła się 3 dniowa wycieczka do Zamków Orawskich, a w kwietniu b. r. tradycyjne „Święcone". Sodalicja liczyła 43 czł. (8 sod., 16 kand., 19 asp.) Bibljoteka liczy 260 dzieł treści religijnej i jest dostępna dla uczniów całego zakładu Prenumerujemy Pod znakiem Marji, Przewodnik Katolicki, Dzwon Niedzielny, Echo z Afryki i Murzynka Zaprowadziliśmy wzorowe księgi administracyjne, ułożyliśmy szczegółowy regulamin, przygotowujemy do rozwinięcia działalności sekcję misyjną. W oktawie Bożego Ciała sodalicja brała udział w procesjach i przyczyniła się do ustrojenia budynku gimnazjum w czasie jednej z nich. Frekwencja 73—97 %.

KRÓLEWSKA HUTA (gimn. państw klas — dn. 12 wrześ.) W ubiegłym roku szkolnym 1928/29 sodalicja liczyła 41 czł. (33 sod., 3 kand. i 5 asp.) Życie sodalicyjne skupiało się w 4 kółkach: eucharystycznem, misyjnem, młodszych i muzycznem. Głównie jednak na zebraniach miesięcznych. Referaty: Św. Stanisław Kostka a młodzież, Znaczenie rodziny dla państwa, społeczeństwa i Kościoła, Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, Niebieska Opieka tajnie nagradza uczynki człowieka, Modlitwa i jej korzyści, Niebezpieczeństwa grożące życiu sodalicyjnemu, Powierzchowność w spełnianiu obowiązków. Osobnym, nowowprowadzonym punktem zebrań ogólnych była „wkładka muzyczna". W każdy pierwszy piątek miesiąca odbywaliśmy adoracje N S, a co miesiąc nabożeństwa. W kółku młodszych t. j dla aspir. i kandydatów, przyspasabiało się elitę zakładu naszego do przyjęcia w grono sodalisów. Zebrania tegoż kółka (10) odbywały się pod kierownictwem instruktora kandydatów. Na nich kandydaci i aspiranci wygłaszali referaty: Znaczenie sodal marj. dla nas, Sodalis w świetle obowiązku, Św. Stan. Kostka jako nasz wzór, Szczególne nabożeństwo św. Franciszka Salezego do Najśw. Marji Panny, Żydzi w Polsce, Siła woli u młodzieży. Tutaj też zapoznawano „nowicjuszów" z ideą sodalicyjną. Akcji misyjnej nie zdołano, pomimo wszelkich zapędów należycie rozwinąć. Na razie członkowie „kółka misyjnego" w liczbie 60 abonują czasopismo „Młodzież misyjna". Stosunek do innych sodalicyj wielce

się zacieśnił. Nawiązano kontakt z sodal. mikołowską, delegując 10 sodal. na urządzone przez wyżej wspomnianą sodalicję przedstawienie teatralne. Wzięto również udział w poświęceniu sztandaru sodal k tow ckiej. Korzystając z okazji zwiedzenia gimn. naszego przez J Em. ks. biskupa Arkadjusza Lisieckiego w dniu 15 maja 1928 r., chór sodalicyjny odśpiewał na powitanie Dostojnego Gościa „Hymn Związku, a jeden z sodalisów witał Go w imieniu wszystkich kolegów przepięknym prologiem w jęz. łacińskim. Wobec tego, że z ubiegłym rokiem szkolnym tracimy również naszego najukochańszego moderatora ks Dra Stanisława Rygielskiego, składamy Mu na tem miejscu za Jego trzyletnie „moderowanie" nami najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

NAKŁO (gimn. państw. im. Bol. Krzywoustego — dn 22 paźdz.) Na miejsce ustępującego ks. pref. A. Bajerleina objął kierownictwo naszą sodalicją ks. pref. Kl. Średziński. Sodalicja liczyła 49 członków (47 sod. 2 kand) Praca skupiała się na zebraniach Konsulty i na 8 zebraniach ogólnych, na których wygłoszono referaty: Zależność człowieka od Boga, Znaczenie oszczędności i pracy w życiu człowieka, O prześladowaniu katolików w Meksyku, O charakterze, O alkoholizmie Frekwencja 83 %. Co miesiąc przystępowali sodalisi do Komunji św. Przy sodalicji istniały 2 sekcje: 1) Misyjna (zebrała 110 zł, 1 00 znaczków i znaczną ilość stanjolu), 2) Apologetycznodogmatyczna (20 cz.ł.) Urządziliśmy w styczniu wieczorek towarzyski z herbatką. Bibljoteka liczy 87 tomów.

POZNAŃ I (państw. gimn im. K. Marcinkowskiego — dn 25 wrześ) Z nowym rokiem szkolnym nastąpiły w naszej sodalicji duże zmiany. Nasz drogi moderator, ks. prof E Warmiński, który dzięki swej energicznej i ofiarnej pracy złotemi literami zapisał się w rozwoju naszej sodalicji, opuścił gimnazjum Mimo to praca sodalicyjna nie doznała żadnego uszczerbku. Członków mamy nieco mniej, bo 125 (58 asp i 87 sod) ale polepszył się stan jakościowy sodalicji. Pracowaliśmy w 3 sekcjach: uświadomienia religijnego, eucharystycznej i misyjnej. Ostatnia z nich powstała w miejsce niezbyt pomyśnie rozwijającego się kółka pracy społecznej. Sekcja uświadomienia religijnego dając referaty treści religijno-społecznej stała na bardzo wysokim poziomie. Zasługą sekcji eucharystycznej jest urządzanie miesięcznych adoracyj w kościele parafjalnym Sodalicja nasza i w tym roku nie przestała popierać akcji na rzecz Kolonji, uzyskując w tym względzie zaszczytne 3 miejsce. Staraliśmy się również nawiązać ściślejszy stosunek z sodalicją Akademików w Poznaniu. Niestety do tego nie doszło, lecz nie z naszej winy. Szczególny nacisk kładliśmy na stan duchowy i umysłowy sodalisów W tym celu zarząd przeprowadzał bardzo ścisłą ewidencje Komunij św. a ks. moderator często badał postępy sodalisów w nauce. Przyjął się też u nas miły zwyczaj wyznaczania intencyj, na które sodalisi ofiarowywali swe miesięczne Komunje św. (za Ojczyznę, misje, papieża etc.) Chlubą naszej sodalicji jest bibljoteka, licząca przeszło 250 tomów, pięknie oprawionych. Ogółem urządzono: 10 zebrań plenarnych, 10 zarządu, 15 sekcyjnych, 7 instrukcyjnych 7 Komunij św , 7 nabożeństw wspolnych z gimnazjum, 6 adoracyj, oraz 1 zebranie towarzyskie „Opłatek". Referatów wygłoszono 19 Frekwencja na zebraniach wynosiła 90 % Na zakończenie należy podkreślić serdeczny i niczem niezakłócony stosunek, jaki łączył szarą brać sodalicyjną z osobą Ks. Moderatora.

RADOM III. (gimn. państw. im T. Chałubińskiego — dn. 7 paźdz.) Praca w sodalicji polegała na propagandzie idei sodalicyjnej wśród uczniów gimnazjum W tym celu powstało kółko przygotowawcze dla chłopców I.—III. kl. pod nazwą „Kółka Misyjnego". Prenumeruje się „Przewodnik katolicki" Dla sodalisów otwarto zreorganizowaną bibijotekę, która liczy 150 tomów. Wygłoszono referaty: Kościół narodowy. O apostolstwie sodalicji. Praca misyjna wśród młodzieży Kwestja wschodnia, Sodalicja młodzieży, a duch czasu. O cudach, Religja w życiu człowieka, Moralność. Sodalicja nasza z udziałem innych sodalicyj radomskich urządziła 2 Akademje (papieską i ku czci św. Stan. K.) Odbyło się 19 zebrań og. i 4 zebrania Konsulty, nadto 5 nabożeństw. Sodalicja liczyła 63 członków (48 sod., 10 kand , 5 asp.) Frekwencja 80 %.

ROGOŹNO II. (państw semin. nauczyc. — dn. 9 wrześ.) Sodalicja nasza została zorganizowana w roku 1928 przez ks pref K. Werbla. Na pierwszem posiedzeniu dnia 1. X. 29 r. po zaznajomieniu obecnych z celem, obowiązkami i prawami sod. marjańskiej przyjęto 16-tu uczniów na kandydatów, następnie wybrano tymczasową Konsultę. Zebrania odbywały się raz w miesiącu. Frekwencja 90 %. Referaty: Cześć N. M. P w poezjach Mickiewicza, Historja Państwa Kościelnego Św Kazimierz, Prześladowanie w Meksyku, oraz 3 referaty z historji sodalicyj marj. Następnie odbywały

się także pogadanki i dyskusje: dwa razy na temat spirytyzmu i dwa razy na temat opętania. Wspólna spowiedź i Komunja św. odbywała się w pierwszy piątek każdego miesiąca. Nabożeństwa również co miesiąc. Sodalicja liczy 22 czł. (10 sod. 12 asp).

SŁONIM I. (państw. semin. nauczyc. — dn. 7 paźdz.) W roku szkolnym 1928/29 praca w naszej sodalicji rozpoczęła się później niż zwykle z powodu choroby ks. moderatora. Sodalicja liczy 30 czł. (19 sod 10 kand., 1 asp.) Odbyło się 7 zebrań Konsulty i 7 ogólnych. Wygłoszono referaty: O pracy w sodalicji, O św. Stanisławie Kostce, O obowiązku, Obowiązki szkolne, Życiorys Najśw. Marji Panny oraz Cuda Najśw. Marji Panny. Każdego miesiąca przystępowaliśmy do wspólnej Komunji św. Nabożeństw sodalicyjnych odbyło się 5. Frekwencja 83% Ku czci Ojca św. urządzono uroczystą akademję. Sodalicja brała udział w organizowaniu wystawy misyjnej. Zaprowadzono zebrania instruktorskie dla sodalisów z młodszych kursów.

TARNÓW II. (państw. semin. naucz. — dn. 30 wrześ.) Sodalicja nasza podniosła się znacznie w tym roku szk. a to dzięki ks. Moderatorowi i nowemu Zarządowi, który się wziął z wielkim zapałem do pracy w myśl rezolucyj Zjazdu Lubelskiego. Liczyła ona 78 członków. W roku obecnym nastąpiła pewna reorganizacja sodacji na wzór „gminy szkolnej" i opracowanie nowego statutu w ramach dawnego. Oprócz pracy wspólnej rozwija się specjalna praca kursowa. Odbyło się 9 zebrań ogólnych, 10 Konsulty, 10 spowiedzi i Komunij św., 8 adoracyj Najśw. Sakramentu w pierwsze piątki. Sodalicja wzięła udział w zjeździe w Lublinie przez swego delegata. Sodalicja prenumerowała pisma: Pod znakiem Marji, Rycerz Niepokalanej, Misje Katolickie i Przewodnik Katolicki. Posiada bibljotekę, w której znajduje się przeszło 100 dzieł. Urządzono 2 akademje ku czci „Chrystusa Króla" i ku uczczeniu 50 lecia kapłaństwa Ojca św. Piusa XI. Sodalicja utrzymywała kontakt z byłymi członkami sodalicji nauczycielami, a także z tutejszemi sodalicjami, a dowodem jest to, że brała udział w akademjach urządzonych przez sodalicję Pań i sodalicję ucz. III. gimn. Wysłała również kilkanaście eksponatów na wystawę do Krakowa i Poznania. W roku b. rozpoczęto składki na sztandar sodalicyjny. W sodalicji istniały 4 kółka: eucharystyczne, misyjne, abstynenckie i antypalarskie.

V. WYKAZ DARÓW i WKŁADEK

(za okres od 13. grudnia 1929 r. do 17. stycznia 1930 r.)

I. **Wkładki roczne XX. Moderatorów**, według uchwały konferencji w Wilnie: X. Piotrowski, Czernichów 6, X. Ciesielski, Częstochowa I. 6, X. Trytek, Dębica 6, X. Osadnik, Kalisz II 6, X. Sobalkowski, Kielce IV. 6, X. Berek, Kościan 6, X. Czaputa, Kraków I. 6, X. Lubas, Leżajsk 6, X. Krasuski, Lublin I. 6, X. Cierniak, Nowy Sącz „A" 6, X. Godlewski, Płock 6, X. Kozłowski, Poznań II 6, X. Turkowski, Rzeszów II. 6.

II. **Wkładki sodalicyj związkowych** (po 5 gr. od **każdego** członka **miesięcznie**, podano w **groszach**): Białystok II. 120, Bochnia 605, Chojnice 600, Czernichów 155, Częstochowa II. 690, Dębica 275, Dubno 60, Gdańsk 180, Grodno I. 200, Kielce II. 200, Końskie 2250, Kościerzyna II. 635, Kraków I. 620, III. 420, IV. 500, VI. 600, VIII 1650, Krosno 300, Krotoszyn I. 450, Leżajsk 620, Lublin I. 200, Łomża I. 2·50, Łowicz 70, Mielec 185, Nakło 680, Nieśwież 150, Ostrów pozn. 325. Piotrków I. 175, Płock 1800, Poznań I. 1100, IV. 1025, V. 150, Radom I. 250, III. 250, Rudnik n. S. 190, Rzeszów II. 215, Sambor I. 325, Sandomierz 675, Siedlce II. 125, III. 200, Skarżysko 100, Starogard 1050, Stryj I. 260, Szamotuły 185, Śrem 320, Świecie 510, Tarn. Góry I. 305, Tarnów IV. 165, Trzemieszno 400, Warszawa I. 1375, III. 100, Wąbrzeźno 340, Wilno VIII. 300, Wolsztyn I. 105, II. 250, Zakopane 250, Zduńska Wola 300. **Razem sodalicyj 57.**
